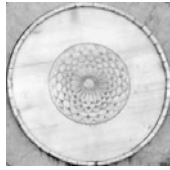


Saṅghāṭa Sūtra Dharmaparjāya



Szlachetna Sanghata Sutra zamieszczona poniżej przetłumaczona została na angielski z tybetańskiego wydania tego tekstu Mahajany, który jest dysputą prowadzoną przez Buddę. Należy ją czytać, rozumiejąc, że cała sutra składa się z czterolinijkowych strof, do których często odwołuje się jej tekst.

W celu uzyskania informacji o *Sanghata sutrze* należy odwiedzić www.sanghatasutra.net. Strona zawiera przewodnik dotyczący czytania i recytacji sutry, relacje tych, którzy mieli z nią pewne doświadczenia, forum dyskusyjne o *Sanghacie*, a także wiele innych.

Szlachetna Sutra Mahajany Sanghata Dharmaparjaja

Pokłon wszystkim buddom i bodhisattwom!

Tak Słyszałem. Pewnego razu Błogosławiony przebywał w Radżagrirze, na Górze Sępa, wraz ze zgromadzeniem 32 000 mnichów, wśród których znajdował się czcigodny Adźniatakaundinja, czcigodny Mahamaudgalajana, czcigodny Siariputra, czcigodny Mahakaśjapa, czcigodny Rahula, czcigodny Bakkula, czcigodny Bhadrapala, czcigodny Bhadraśri, czcigodny Czandanaśri, czcigodny Dżangula, czcigodny Subhuti, czcigodny Revata, czcigodny Nandasena i inni; i ze zgromadzeniem 62 000 bodhisattwów, wśród których był bodhisattwa — wielka istota Maitreja, bodhisattwa — wielka istota Sarłasiura, bodhisattwa — wielka istota Kumaraśri, bodhisattwa — wielka istota Kumarawasin, bodhisattwa — wielka istota Kumarabhadrą, bodhisattwa — wielka istota Anuna, bodhisattwa — wielka istota Mandziuśri, bodhisattwa — wielka istota Samantabhadrą, bodhisattwa — wielka istota Sudarszana, bodhisattwa — wielka istota Bhaisiadźjasena, bodhisattwa — wielka istota Wadźrasena i inni; i z 12 000 boskich synów, wśród których znajdował się boski syn Ardżuna, boski syn Bhadrą, boski syn Subhadrą, boski syn Dharmaruczi, boski syn Czandanagarbha, boski syn Czandanawasin, boski syn Czandana i inni; i z 8 000 boskich cór, wśród których była boska córka Mirdamgini, boska córka Prasadawati, boska córka Mahatmasamprajukta, boska córka zwana „Cudowne Oko”, boska córka Pradżapatiwasini, boska córka Balini, boska córka zwana „Wspaniałe Bogactwo”, boska córka Subahujukta i inne; i z 8 000 królów nagów, wraz z królem nagów Apalalą, królem nagów Elapatrą, królem nagów Timingilą, królem nagów Kumbhasarą, królem nagów Kumbhaszirszą, królem nagów zwanym „Stwarzający Prawość”, królem nagów Sunandą, królem nagów Suszakhą, królem nagów Gawaszirszą i innymi.

Wszyscy oni przybyli do Radżagrihy, zasiadając na Górze Sępa gdzie przebywał Błogosławiony. Gdy się tam znaleźli, pokłonili się u stóp Błogosławionego, okrążyli trzykrotnie Błogosławionego, po czym usiedli przed nim. Błogosławiony w milczeniu zaakceptował ich przybycie.

Wówczas powstał bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura, przerzucił wierzchnią szatę przez ramię, ukląkł prawym kolaniem na ziemi, złożył razem dłonie i skłonił się przed Błogosławionym. Zwrócił się do Błogosławionego tymi słowami: „Błogosławiony, oto zgromadziło się milion bogów, milion boskich córek i wiele milionów bodhisattwów. Błogosławiony, wiele milionów śrawaków, jak również królowie nagów zgromadzili się i zasiedli, aby słuchać Dharmy. Skoro tak się stało, prosimy, niechaj Tathagata, Arhat, Doskonały i w Pełni Oświecony Budda nauczy właściwego podejścia do Dharmy, dzięki któremu, skoro tylko o nim usłyszą, stare czujące istoty oczyszczą swe karmiczne przeszkody, a młode czujące istoty zdobędą się na wielki wysiłek ku dharmicznej prawości i osiągną wyjątkową, duchową wyższość, a ich cnotliwe uczynki nie zanikną, nie zanikną wcale i nigdy nie ulegną zepsuciu”.

Powiedział to, a Błogosławiony przemówił tak do bodhisattwy, wielkiej istoty Sarłasiury: „Sarłasiuro, dobrze, że poprosiłeś o to Tathagatę, bardzo dobrze. Dlatego też, Sarłasiuro, słuchaj uważnie i zapamiętaj, a ja ci odpowiem”.

Odpowiedziawszy Błogosławionemu „Tak jest”, bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura słuchał z uwagą Błogosławionego.

A Błogosławiony tak do niego przemówił: „Sarłasiuro, istnieje dharmaparjaja, zwana *Sanghatą*, która nawet teraz jest wciąż aktywna na tej planecie Ziemi. Ktokolwiek usłyszy tę *Sanghatę* dharmaparjaję, oczyści pięć nieprzerwanych karm i nigdy nie odwróci się od nieprześcignionego, doskonałego i całkowitego oświecenia. Sarłasiuro, co o tym myślisz? Jeśli myślisz, że ci, którzy usłyszą *Sanghata* sutrę, stworzą ilość zasługi równą tej jaką zgromadził jeden tathagata, nie powinieneś tak na to patrzeć”.

Sarłasiura rzekł: „Jak więc powinienem to rozumieć?”

Błogosławiony powiedział: „Sarłasiuro, ci bodhisattwowie, wielkie istoty stworzą tyle zasługi, ile posiadają tathagatowie, arhatowie, doskonali i w pełni oświeceni buddowie liczni niczym ziarenka piasku w rzece Ganges. Sarłasiuro, ci, którzy usłyszą tę *Sanghatę* dharmapajaję nigdy nie zawrócą. Ujrzą Tathagatę. Nigdy nie będą oddzieleni od widoku Tathagaty. Będą całkowicie oświeceni, w nieprześcignionym, doskonałym i całkowitym

oświeceniu. Złemu Marze nigdy nie uda się pokonać dobrych dharm, które wszyscy oni osiągną. Sarłasiuro, wszyscy ci, którzy usłyszą *Sanghata* sutrę zrozumieją powstawanie i wygasanie”.

W tej chwili wszyscy bodhisattwowie wstali, przerzucili swe wierzchnie okrycia przez ramię, uklękli na prawym kolanie i zapytali Błogosławionego: „Błogosławiony, jak wielka jest ilość zasługi stworzonej przez jednego tathagę?”

Błogosławiony przemówił tymi słowami: „Dzieci linii, posłuchajcie o ilości zasługi stworzonej przez jednego buddę. Jest ona następująca — użyję analogii: weźmy zasługę bodhisattwów przebywających na dziesiątym stopniu i ilość kropli wody w wielkim oceanie, i drobinek kurzu na planecie ziemia, i ziaren piasku w rzece Ganges — zasługa stworzona przez buddę jest o wiele większa. Jeśli chodzi o czujące istoty, które usłyszą *Sanghatę* dharmaparję, ilość zasługi, jaką stworzą jest większa nawet od tego. Nie da się zmierzyć granic tej zasługi. Sarłasiuro, każdy, kto czuje ogromną radość w chwili, gdy słyszy te słowa, stworzy niezmierną zasługę”.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, kim są te czujące istoty, które tak bardzo łakną Dharmy?”

Gdy to rzekł, Błogosławiony przemówił następująco do bodhisattwy, wielkiej istoty — Sarłasiury: „Sarłasiuro, są dwa rodzaje czujących istot niezmiernie łaknących Dharmy. Jeśli chcesz wiedzieć, jakie to istoty, Sarłasiuro, są one takie: jeden rodzaj, to istota, której umysł nie różni się od umysłów innych czujących istot. Sarłasiuro, drugi rodzaj, to istota, która usłyszawszy Dharmę przekazuje ją w pełni i bezbłędnie wszystkim istotom bez różnicy”.

Bodhisattwa, wielka istota — Sarłasiura powiedział: „Błogosławiony, kto po usłyszeniu Dharmy przekazuje ją w pełni i bezbłędnie wszystkim istotom bez różnicy?”

Błogosławiony odparł: „Sarłasiuro, pierwszy rodzaj, to takie istoty, które po usłyszeniu Dharmy całkowicie poświęcają się oświeceniu. Jeśli ktoś całkowicie poświęcił się oświeceniu, łaknie on niezmiernie Dharmy dla dobra czujących istot. Sarłasiuro, drugi rodzaj, to istoty, które wkroczyły na ścieżkę Mahajany. Ci są zawsze niezmiernie spragnieni Dharmy”.

Wówczas powstało milion dewów, nagów, ludzi i boskich córek; złożyli dłonie, skłonili się nisko przed Błogosławionym i zwrócili się do niego jak następuje: „Błogosławiony, my również niezmiernie łakniemy Dharmy.

Skoro tak jest, niechaj Błogosławiony spełni całkowicie nasze życzenia i życzenia wszystkich czujących istot”.

W tym momencie Błogosławiony uśmiechnął się.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota — Sarłasiura powstał, złożył dłonie i skłonił się przed Błogosławionym. Zwrócił się do Błogosławionego jak następuje: „Błogosławiony, jaka jest przyczyna twego uśmiechu? Z czego się wziął?”

Błogosławiony odparł bodhisattwie, wielkiej istocie Sarłasiurze: „Sarłasiuro, czujące istoty, które tu przybyły będą w pełni oświecone, doznają nieprześcignionego, doskonałego i pełnego oświecenia. Osiągną w pełni wszystko to, czym raduje się tathagata”.

Bodhisattwa Sarłasiura rzekł: „Błogosławiony, jaka przyczyna i jaki warunek sprawia, że czujące istoty, które tu przybyły osiągną pełne oświecenie — że doznają nieprześcignionego, doskonałego i pełnego oświecenia?”

Błogosławiony odparł: „Dobrze, Sarłasiuro, bardzo dobrze, że przyszło ci do głowy, aby zapytać Tathagatę o tę rzecz. Dlatego też, Sarłasiuro, posłuchaj, do czego prowadzi oddanie”.

„Sarłasiuro, pewnego razu, niezliczone eony temu, zjawił się w tym świecie tathagata, arhat, błogosławiony, doskonały Budda o imieniu Ratnaśri, obdarzony mądrością i nieskalanym postępowaniem, przebywający w błogości, znawca świata, niezrównany przewodnik i poskromiciel istot, nauczyciel dewów i ludzi”.

„Sarłasiuro, byłem podówczas młodym braminem. Wszystkie czujące istoty, które prowadziłem wtedy ku poznaniu buddy stały się w owym czasie dzikimi zwierzętami, więc pomodliłem się tymi słowami: »Niech te dzikie zwierzęta, które cierpią tak okrutnie odrodzą się w mojej krainie buddy. Obym potrafił naprowadzić je wszystkie na ścieżkę poznania buddy«. Usłyszawszy te słowa, wszystkie owe dzikie zwierzęta rzekły: »Niech się tak stanie«. Sarłasiuro, ten oto korzeń zasługi i prawości zaowocował ich zjawieniem się tutaj; te czujące istoty będą całkowicie oświecone, doznają całkowitego, niezrównanego i doskonałego oświecenia”.

Po usłyszeniu tej radosnej wieści od Buddy, bodhisattwa, wielka istota — Sarłasiura zapytał Błogosławionego: „Błogosławiony, jaką długość życia mogą osiągnąć owe czujące istoty?”

Błogosławiony odparł: „Te czujące istoty mogą żyć osiemdziesiąt eonów”.

Bodhisattwa Sarłasiura rzekł: „Błogosławiony, ile to jest: jeden eon?”

Błogosławiony odparł: „Dziecię linii, posłuchaj. Jest tak — użyję analogii: pewien człowiek zbudował celę o obwodzie dwunastu jodżanów, wysoką na trzy jodżany i całkowicie wypełnił ją ziarnami sezamu. Po czym, za każdym razem, gdy mijało 1000 lat, człowiek ów wyrzucał z celi pojedyncze ziarno sezamu. Nawet, gdy człowiek ów wyczerpie wszystkie ziarna sezamu z celi, nawet, gdy jej fundamenty przestaną już istnieć, jeden eon nie dobiegnie jeszcze końca”.

„Ponadto, Sarłasiuro, posłużę się jeszcze inną analogią: jest góra, głęboka na pięćdziesiąt jodżanów i wysoka na dwanaście. Na zboczu tej góry pewien człowiek zbudował dom. Za każdym razem, gdy mijało sto lat człowiek ów pocierał górę muślinem z Benares. Czynił tak przez długi czas, aż w końcu startł górę z powierzchni ziemi. Lecz nawet po upływie tego czasu, jaki byłby potrzebny mężczyźnie na starcie góry z powierzchni ziemi jeden eon nie dobiegłby końca. Sarłasiuro, tyle właśnie trwa jeden eon”.

Na to bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura powstał i zwrócił się do Błogosławionego: „Błogosławiony, skoro jeden przebłysek oddania przyczynia się do zgromadzenia takiej ilości zasługi, że istoty cieszą się osiemdziesięcioma eonami szczęśliwego życia, cóż można rzec o kimś, kto pracuje z niesłabnącym oddaniem dla nauk Tathagaty?”

Błogosławiony odparł: „Słuchaj, dziecię linii: skoro każdy, kto słyszy *Sanghatę* dharmaparjaję może żyć przez 84 000 eonów, cóż dopiero ten, kto zlecił spisanie *Sanghata* sutry, lub ten, kto ją czyta? Sarłasiuro, taka osoba stworzy nieskończenie wielką ilość zasługi”.

„Sarłasiuro, każdy, kto ma umysł wypełniony czystą wiarą i z serca czyni pokłony przed *Sanghata* sutrą, będzie pamiętał swoje przeszłe żywoty przez dziewięćdziesiąt pięć eonów. Osoba taka stanie się przez sześćdziesiąt eonów obracającym kołem królem. Nawet w tym jednym życiu zdobędzie miłość wszystkich. Sarłasiuro, taka osoba nie umrze od broni. Nie umrze od trucizny. Nie skrzywdzi jej czarna magia. Nawet w chwili śmierci osoba taka ujrzy bezpośrednio dziewięćdziesiąt dziewięć milionów buddów i Sarłasiuro, ci buddowie, ci błogosławieni powiedzą do tej osoby: »Święta istoto, ponieważ słyszałaś należycie objaśnioną *Sanghata* sutrę dharmaparjaję stworzyłaś wielką ilość zasługi«. A owych dziewięćdziesiąt dziewięć milionów

buddów, ci błogosławieni w zamieszkiwanych przez siebie systemach światów uczynią przepowiednie”.

„Skoro tak, Sarłasiuro, cóż dopiero ten, który wysłucha wielkiej *Sanghata* sutry dharmaparjaji w całości? [Spotka go] o wiele więcej, gdyż [Buddowie] zwrócą się do niego ze słowami: »Nie lękaj się«”.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura powiedział do Błogosławionego: „Błogosławiony, skoro ja również wysłucham wielkiej *Sanghata* sutry dharmaparjaji, jak wielką stworzę zasługę, Błogosławiony?”

Błogosławiony odrzekł: „Sarłasiuro, ta oto istota również stworzy zasługę równą liczbie buddów i tathagatów, którzy są tak liczni jak ziarenka piasku w Gangesie”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, gdy słyszę wielką *Sanghata* sutrę dharmaparjaję, nie mogę się nią nasycić”.

Odparł Błogosławiony: „Sarłasiuro, to dobrze, bardzo dobrze, że nie masz dość nauk Dharmy. Sarłasiuro, skoro i ja wciąż ich łaknę, Sarłasiuro, cóż dopiero zwykłe istoty?”

„Sarłasiuro, każdy syn linii i każda córka linii, którzy posiadają wiarę w Mahajanę, nie zaznają złego odrodzenia przez tysiąc eonów. Przez 5 000 eonów nie odrodzą się jako zwierzę. Przez 12 000 eonów będą wolni od złego umysłu. Przez 18 000 eonów nie odrodzą się w odległej krainie. Przez 20 000 eonów będą posiadali odwagę w dawaniu. Przez 25 000 eonów będą się odradzali w świecie dewów. Przez 35 000 eonów będą zaangażowani w praktykę celibatu. Przez 40 000 eonów wyrzekną się świeckiego życia. Przez 50 000 eonów będą kultywowali Dharmę i przez 65 000 eonów będą medytowali nad śmiercią”.

„Sarłasiuro, tego syna linii i tę córkę linii nie dotknie najmniejsza zła karma. Nikczemne mary nie znajdą na nich sposobu. Nie narodzą się nigdy z łona matki. Sarłasiuro, ci, którzy usłyszeli tę dharmaparjaję, bez względu na to, gdzie się urodzą, przez 95 niezliczonych eonów nie upadną do niższych światów. Przez 8 000 eonów zachowają w pamięci to, co usłyszeli. Przez 1 000 eonów porzucą zabijanie. Przez 99 000 eonów porzucą kłamstwo. Przez 13 000 eonów porzucą stronniczą mowę”.

„Sarłasiuro, czujące istoty, które usłyszały tę dharmaparjaję należą do rzadkości”.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura powstał, przerzucił wierzchnie okrycie przez ramię, klęknął na prawym kolanie, złożył dłonie i pokłonił się Błogosławionemu. Rzekł tak do Błogosławionego: „Błogosławiony, jak wiele złej karmy stworzą ci, którzy wyrzekną się tej dharmaparjaji?”

Błogosławiony odparł: „Sarłasiuro, stworzą jej wiele”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, jak wiele złej karmy stworzą te czujące istoty?”

Błogosławiony odparł: „Milcz, Sarłasiuro, milcz. Nie pytaj mnie o ilość złej karmy. Sarłasiuro, w porównaniu ze złem, jakie płynie z negatywnego nastawienia do tathagatów, arhatów, doskonałych i w pełni oświeconych buddów licznych jak ziarnka piasku w Gangesie ilość złej karmy stworzonej przez tych, którzy odrzucają *Sanghata* sutrę będzie o wiele większa. Sarłasiuro, ci, którzy mają złe nastawienie do Mahajany także zgromadzą złą karmę — o wiele większą. Sarłasiuro, te czujące istoty spłonęły. Po prostu spłonęły”.

Sarłasiura zapytał: „Błogosławiony, czy nie jest możliwe wyzwolenie tych czujących istot?”

Błogosławiony rzekł: „Otóż to, Sarłasiuro. Nie jest możliwe ich wyzwolenie”.

„Sarłasiuro, jest tak: posłużę się analogią — gdy ktoś obetnie innemu głowę, czy tamten mógłby jako okład na ranę stosować miód, lub cukier, lub melasę, lub masło, lub olej roślinny, lub inne jakieś lekarstwo? Co o tym sądzisz, Sarłasiuro? Czy osoba taka może ożyć?”

Sarłasiura odrzekł: „Błogosławiony, to nie może być”.

Błogosławiony powiedział: „Ponadto, Sarłasiuro [wyobraź sobie] innego jeszcze człowieka. Gdyby ugodził innego ostrą bronią, nie mogąc jednakże zabić go tym jednym ciosem, Sarłasiuro, pojawiłaby się rana. Po zastosowaniu lekarstwa rana zagoiłaby się. Po pewnym czasie uzdrowiony, wspominając swe cierpienie pomyślałby: »Teraz rozumiem i dlatego w żadnym wypadku nie będę tworzyć złej karmy«. Stosując takie właśnie przypomnienie, Sarłasiuro, gdy człowiek ów wspomni cierpienie, całkowicie porzuci czynienie zła. Wówczas zamanifestuje się cała Dharma. Gdy

zamanifestuje się cała Dharma, wówczas człowiek ten spełni wszystkie dharmiczne nauki o prawości”.

„Sarłasiuro, jest tak: posłużę się analogią — zwykłe, niedojrzałe istoty nie są w stanie pomóc sobie, ani innym, podobnie jak rozpaczający i lamentujący rodzice nie są w stanie pomóc swemu zmarłemu dziecku. Tak jak pogrzebane zostały nadzieje owych rodziców, również nadzieje tych zwykłych istot zostaną pogrzebane w chwili śmierci”.

„Sarłasiuro, są dwa rodzaje istot, których nadzieje zostały pogrzebane. Kim one są? Są to: takie istoty, które same popełniają, lub zlecają innym popełnienie zła. Drugi rodzaj to takie, które porzucają świętą Dhamę. Nadzieje zarówno jednych jak i drugich zostaną pogrzebane w momencie śmierci”.

Bodhisattwa Sarłasiura rzekł: „Błogosławiony, jak przedstawia się transmigracja tychże istot? Jak wygląda ich życie po śmierci?”

Błogosławiony odparł: „Sarłasiuro, transmigracje czujących istot, które wyrzekły się świętej Dharmy są niezliczone. Niezliczone są również ich przyszłe żywoty. Sarłasiuro, czujące istoty, które porzuciły świętą Dhamę spędzą jeden eon w wielkim Piekłe Lamentowania; jeden eon — w Piekłe Miażdżenia, jeden eon — w Gorącym Piekłe, jeden eon — w Nadzwyczaj Gorącym Piekłe, jeden eon — w wielkim Piekłe Czarnych Linii, jeden eon — w Awiczi, jeden eon — w wielkim piekłe zwanym Zjeżone Włosy, jeden eon — w wielkim piekłe Krzyku »Ach, niestety!« i Sarłasiuro, będą musiały doświadczać cierpienia wszystkich tych ośmiu piekieł przez osiem eonów”.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura rzekł do Błogosławionego co następuje: „Cierpienie, Błogosławiony. Cierpienie, Sugato. Słuchanie tego nie jest radosne”.

Na to Błogosławiony wygłosił te wersy:

*„Jakże cierpią istoty
w odmętach swych piekieł.
Budzą grozę te słowa.
Słuchasz ich bez radości.*

*Prawość i dobre uczynki sprawia,
że ich krzewicieli spotka dobro.
Zło czynione przez innych*

staje się ich cierpieniem.

*Ci, co nie znają przyczyny szczęścia
skoro się tylko urodzą, torturowani są widmem śmierci.
Ból przywiązania do żalu
niesie tym dziecinnym istotom cierpienie.*

*Ci, którzy zwracają się do najwyższego Buddy,
stosujący zręczne środki — zaprawdę są szczęśliwi.
Ci, którzy mają wiarę w Mahajanę
również nie wpadną w krąg złych odrodzeń.*

*Sarłasiuro, właśnie w ten sposób,
poruszani swą przeszłą karmą,
Ci, którzy wykonali najmniejszy czyn
doświadczą nieskończonych rezultatów.*

*W krainie buddy, w najwyższej krainie,
gdy zasadzisz ziarno, owoc będzie wspaniały.
Podobnie cieszysz się z wielu owoców,
które powstały z nielicznych nasion.*

*Tak więc ci, którzy znajdują upodobanie w naukach Zwycięzcy,
stosujący zręczne środki — zaprawdę są szczęśliwi.
Porzucają czynienie zła
i tworzą również wielką zasługę.*

*Każdy, kto zechce moim naukom
ofiarować choćby jeden włos
doświadczy przez osiemdziesiąt tysięcy eonów
wielkiej pomyślności, jak też i bogactwa.*

*Gdziekolwiek taki się urodzi,
zawsze będzie szczodry.
Taki jest Budda — wspaniale owocujący,
najgłębsze miejsce dla dawania”.*

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura powiedział do Błogosławionego: „Błogosławiony, jak powinno się szukać Dharmy nauczanej przez Błogosławionego? Błogosławiony, jak przylgnąć do korzeni prawości i zasługi po usłyszeniu *Sanghata* sutry dharmaparjaji?”

Błogosławiony rzekł: „Sarłasiuro, powinno się wiedzieć, że zasługa zebrana przez tego, który słucha *Sanghata* sutry dharmaparjaji równa jest zasłudze powstałej w wyniku służenia i zapewniania wszystkiego, co mogłoby przynieść zadowolenie tathagatom, arhatom i doskonałym buddom — tak licznym jak ziarenka piasku w dwunastu rzekach Ganges”.

Bodhisattwa Sarłasiura zapytał: „Błogosławiony, co jest spełnieniem owych korzeni zasługi?”

Tak go zapytał, a Błogosławiony oznajmił bodhisattwie, wielkiej istocie Sarłasiurze: „Korzenie zasługi należy rozumieć jako równe tathagacie”.

„Czym są owe korzenie zasługi, które należy rozumieć jako równe tathagacie?”

Błogosławiony rzekł: „Głosiciel Dharmy to ten, którego należy rozumieć jako równego tathagacie”.

Sarłasiura zapytał: „Błogosławiony, kto to jest: głosiciel Dharmy?”

„Każdy, kto czyta na głos *Sanghata* sutrę jest głosicielem Dharmy”.

Sarłasiura rzekł: „Błogosławiony, skoro ci, którzy słyszą *Sanghata* sutrę dharmaparjaję tworzą wielką zasługę, cóż dopiero ci, którzy ją zapisują, lub czytają? Jak wielka jest ich zasługa?”

Błogosławiony rzekł: „Sarłasiuro, słuchaj. Jest tak: posłużę się analogią — gdyby w czterech kierunkach świata zasiadło tylu tathagatów, arhatów, oraz doskonałych i w pełni oświeconych buddów ile jest ziaren piasku w dwunastu rzekach Ganges, i gdyby nauczali oni Dharmy przez dwanaście eonów, i gdyby opisywali zasługę kogoś, kto spisuje tę *Sanghata* sutrę, nie byłiby w stanie w pełni jej zrozumieć, ani wyrazić jej słowami. Skoro nawet tylu buddów, tylu błogosławionych ile jest ziaren piasku w czterdziestu ośmiu rzekach Ganges nie jest w stanie wyrazić wielkości zasługi tego, kto [sutrę] zapisuje, rozmyśla nad nią, lub też ją czyta, jakże wyrazić zasługę tego, kto [sutrę] zapisuje, lub nad nią rozmyśla, lub ją czyta, stając się skarbnicą Dharmy?”

Bodhisattwa Sarłasiura powiedział: „Błogosławiony, jaka jest zasługa tego, kto ją czyta?”

Wówczas Błogosławiony wypowiedział te wersy:

*„Skoro mowa o zasłudze tego, kto przeczytał
jedną zaledwie zwrotkę — cztery linijki:
gdyby zwycięzcy, liczni jak ziarnka piasku
w czterdziestu ósmiu rzekach Ganges
opisywali nieustannie
całą zasługę czytających
tę sutrę, tę Sanghatę
— zasługi owej by nie wyczerpali.
Dharma nauczana przez oświeconych
jest trudna do znalezienia i nieskończona”.*

W tej chwili osiemdziesiąt cztery setki tysięcy miriadów milionów dewów złożyło dłonie, skłaniając się w kierunku, w którym odbywało się nauczanie *Sanghata* sutry dharmaparjaji. Rzekli Błogosławionemu: „Błogosławiony, jakkolwiek był cel, dla którego Błogosławiony powierzył skarb Dharmy tej planecie ziemi — było to dobre, bardzo dobre”.

Do miejsca, w którym nauczał Błogosławiony przybyło osiemnaście setek tysięcy miriadów milionów nagich ascetów z innych tradycji; zwrócili się do Błogosławionego: „Panie Gautamo, wielki asceto, bądź zwycięzcą!”

Błogosławiony odparł: „Tathagata jest zawsze zwycięzcą. Panowie, nadzy heretycy, jakże wy, heretycy, staniecie się zwycięzcami?”

Rzekli: „Obyś był zwycięski, Asceto Gautamo. Obyś był zwycięski”.

Błogosławiony powiedział:

*„Nie widzę pośród was zwycięzcy.
Skoro błędne wasze postawy,
jakże moglibyście stać się zwycięzcami?
Posłuchajcie mnie, wy, nadzy,
gdyż mam do powiedzenia coś, co przyniesie wam pożytek.
Dziecinny umysł niczym się nie zadowoli.
Jakże moglibyście stać się zwycięzcami?
Dlatego też, używając oka Buddy,
będę nauczał także najgłębszej ścieżki”.*

Rozzłościł się wówczas na Błogosławionego owi nadzy asceci i w ich umysłach nagromadziło się niedowierzenie. W tamtej właśnie chwili Indra, pan dewów, użył swego pioruna. Na to lęk przejął owych osiemnaście

milionów nagich ascetów i bardzo cierpieli. Szlochali, płynęły z nich łzy. Błogosławiony uczynił także, że jego ciało zniknęło, na co nadzy asceci załkali i napełnili się łzami. Nie widząc Błogosławionego, przemówili w te słowa:

*„Brak tu przyjaciela, który by nas obronił.
Ojca, ani matki nie ma także.
Jak okiem sięgnąć: dzicz i głusza.
Brak domu, lub miejsca, gdzie można się schronić.*

*Brak tu nawet wody.
Nie widać drzew, ani ptaków.
Nie widać tutaj żywej duszy.
Cierpimy, pozbawieni opiekuna.*

*Gdy nie możemy ujrzeć Tathagaty,
Doświadczenia nasze są nieznośnie trudne”.*

Wówczas, osiemnaście milionów nagich ascetów uklękło obunóż na ziemi. Wzniesli swe głosy, śpiewając:

*„Tathagato, obdarzony współczuciem,
doskonały Buddo, najwyższy spośród ludzi,
Prosimy, zrób, co trzeba, by nam pomóc.
Bądź schronieniem dla rozpaczających istot”.*

Wówczas Błogosławiony uśmiechnął się i rzekł do bodhisattwy Sarłasiury: „Sarłasiuro, idź i objaśnij Dharmę tym heretyckim nagim ascetom z innych tradycji”.

Tak powiedział, a bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura zapytał: „Błogosławiony, byłbym jak Czarna Góra, która niszczy swe otoczenie, pragnąc okazać cześć królowi gór — Sumeru przez pochylenie ku niemu swego wierzchołka. Jakże mi nauczać Dharmy w obecności Tathagaty?”

Błogosławiony odparł: „Milcz, dziecię linii. Buddowie posiadają wiele zręcznych środków, więc idź, Sarłasiuro. Spójrz między systemy światów w dziesięciu kierunkach i patrz, gdzie zjawiają się tathagatowie, gdzie ustanowione są ich siedziby. Sarłasiuro, to ja sam będę nauczał Dharmy tych nagich heretyckich ascetów z innych tradycji”.

Bodhisattwa Sarłasiura rzekł: „Błogosławiony, czyje nadnaturalne moce to sprawia? Moje własne nadnaturalne moce, czy też raczej nadnaturalne moce Tathagaty?”

Błogosławiony odparł: „Sarłasiuro, pójdiesz dzięki błogosławieństwu potęgi swoich własnych nadnaturalnych mocy. Sarłasiuro, wrócisz dzięki nadnaturalnym mocom Tathagaty”.

Wówczas bodhisattwa Sarłasiura powstał, okrążył Błogosławionego i zniknął w tej samej chwili.

Wtedy Błogosławiony nauczał Dharmy owych heretyków z innych tradycji: „Przyjaciele, narodziny są cierpieniem. W samych narodzinach jest cierpienie. Skoro się tylko ktoś narodzi, pojawia się wiele lęków związanych z cierpieniem. Od chwili narodzin powstaje lęk przed chorobą. Z choroby powstaje lęk przed starością. Ze starości przychodzi lęk przed śmiercią”.

„Błogosławiony, co znaczy powiedzenie: »z narodzin rodzi się lęk przed narodzeniem się«?”

„Z ludzkich narodzin powstaje wiele lęków. Powstaje lęk przed królem. Powstaje lęk przed złodziejami. Powstaje lęk przed wodą. Powstaje lęk przed wiatrem. Powstaje lęk przed wirem wodnym. Powstaje lęk przed czynkami, które się popełniło”.

Błogosławiony nauczał Dharmy w wielu formach, podejmując tematy takie jak temat narodzin i w tamtej chwili, w tamtym właśnie momencie owych heretyckich nagich ascetów z innych tradycji dopadło przerażenie i rzekli: „Od teraz nigdy już nie będziemy wyrażać pragnień narodzenia się”.

Gdy Błogosławiony objaśnił *Sanghata* sutrę dharmaparjaję, osiemnaście milionów heretyckich nagich ascetów z innych tradycji osiągnęło pełne i doskonałe oświecenie. Również w orszaku [Błogosławionego] 18 000 bodhisattwów ugruntowało się na dziesiątym poziomie tak, że emanowali nadnaturalne przejawienia, takie jak formy koni, formy słoni, formy tygrysa, formy garudy, formy Góry Sumeru i wzory swastyki, a niektórzy z nich ukazywali formy drzew. Wszyscy oni zasiedli również ze skrzyżowanymi nogami na lotosowych tronach.

Dziewięć tysięcy milionów bodhisattwów siedziało po prawicy Błogosławionego. Dziewięć tysięcy milionów bodhisattwów siedziało po lewicy Błogosławionego, a Błogosławiony przebywał cały ten czas w

medytacyjnym wchłonięciu i przy użyciu zręcznych środków nauczał Dharmy. Siódmego dnia Błogosławiony rozprostowuje swą dłoń i wie, że bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura powraca z systemu świata Padmottara. Gdy bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura dzięki błogosławieństwu swych własnych nadnaturalnych mocy udawał się do systemu świata Padmottara, zjawił się tam w przeciągu siedmiu dni. Gdy Błogosławiony rozprostował swą dłoń, zjawił się przed nim bodhisattwa Sarłasiura. Po trzykrotnym okrążeniu Błogosławionego, umysł bodhisattwy został zainspirowany czystą wiarą w Błogosławionego.

Złożył dłonie, skłonił się przed Błogosławionym i rzekł: „Błogosławiony, gdy udałem się do wszystkich systemów świata w dziesięciu kierunkach, dzięki jednej z moich nadnaturalnych mocy ujrzałem 99 000 milionów krain buddy; dzięki dwóm nadnaturalnym mocom ujrzałem tysiąc milionów błogosławionych. Siódmego dnia przybyłem do systemu świata Padmottara i po drodze ujrzałem także setki tysięcy milionów niewzruszonych krain buddy”.

„Potem, Błogosławiony, najpierw ujrzałem nadnaturalne przejawienia buddów, błogosławionych i widziałem tathagatów nauczających Dharmy w 92 000 milionów krain buddy. I tamtego właśnie dnia, w 80 000 milionów krain buddy ujrzałem 80 000 milionów tathagatów, arhatów, doskonałych i w pełni oświeconych buddów powstających w świecie. Po pokłonieniu się przed wszystkim tymi błogosławionymi, udałem się dalej”.

„Błogosławiony, tego właśnie dnia mijałem 39 000 milionów krain buddy, i w tych 39 000 milionów krain buddy powstało również 39 000 milionów bodhisattwów. I tego właśnie dnia byli oni całkowicie i doskonale oświeceni, przebywali w niezrównanym, doskonałym i pełnym oświeceniu. Okrążyłem tych błogosławionych, tathagatów, arhatów, doskonałych i w pełni oświeconych buddów trzech czasów i dzięki nadnaturalnym mocom stałem się niewidzialny”.

„Błogosławiony, w sześćdziesięciu milionach krain buddy także widziałem buddów, błogosławionych. Pokłoniłem się krainom buddy i podążałem przed siebie”.

„Błogosławiony, w kolejnych ośmiu milionach krain buddy widziałem tathagatów odchodzących w nirwanę. Pokłoniwszy się także owym tathagatom, podążałem przed siebie”.

„Ponadto, Błogosławiony, w dziewięćdziesięciu pięciu milionach krain buddy zobaczyłem, że znika święta Dharma i przygnębiło mnie to, i wybuchnąłem płaczem. Ponadto, zobaczyłem dewów, nagów, jaksze, rakszasy i wiele wcielonych istnień ze sfery pożądania jak szlochały, dotknięte wielkim bólem agonii. Jak i przedtem, Błogosławiony, pokłoniłem się tym krainom buddy, oraz ich oceanom, góróm Sumeru i ziemiom, które wszystkie bez wyjątku uległy spaleni, po czym popadłem w rozpacz i oddaliłem się”.

„Błogosławiony, zanim przybyłem do systemu świata Padmottara, ujrzałem także 500 000 milionów tronów. Sto tysięcy milionów tronów ustawiono w południowym kierunku. Ujrzałem sto tysięcy milionów tronów ustawionych w północnym kierunku, sto tysięcy milionów tronów ustawionych w kierunku zachodnim, oraz sto tysięcy milionów tronów ustawionych ponad. Błogosławiony, trony te wykonane są z siedmiu cennych kruszców, a siedzą na nich tathagatowie i nauczają Dharmy”.

„Byłem zdumiony widokiem tych błogosławionych i zapytałem owych tathagatów: »Jak zwie się ten system świata?«, a błogosławieni odrzekli: »Dziecię linii, ten system świata zwie się Padmottara«”.

„Wówczas, Błogosławiony, kiedy okrążyłem tych tathagatów, spytałem o imię buddy tej krainy”.

„Rzekli mi: »Ten, którego zwą Tathagatą, Arhatem, Doskonałym i w Pełni Oświeconym Buddą Padmagharbą dokonuje uczynków buddy w tej krainie«”.

„Wówczas spytałem: »Istnieje wiele setek tysięcy milionów buddów, który z nich jest więc Tathagatą, Arhatem, Doskonałym i w Pełni Oświeconym Buddą Padmagharbą, ponieważ go nie znam?«”

„Rzekł mi jeden tathagata: »Dziecię linii, pokażę ci tego, który zwie się Tathagatą, Arhatem, Doskonałym i w Pełni Oświeconym Buddą Padmagharbą«”.

„Wówczas zniknęły ciała wszystkich tathagatów i zjawili mi się w formach bodhisattwów. Tylko tamten jeden tathagata był widoczny i pokłoniłem się, chyląc głowę u stóp owego tathagaty. Skoro to zrobiłem, ukazał się tron i podszedłem do niego. I Błogosławiony, w owej chwili objawiło się wiele tronów, lecz nie widząc na nich nikogo, rzekłem do tamtego tathagaty: »Błogosławiony, nie widzę na tych tronach żadnej czującej istoty«. A

Tathagata odrzekł mi: »Czujące istoty, które nie stworzyły korzeni zasługi, nie mają mocy zasiadania na tych tronach«”.

„Powiedziałem: »Błogosławiony, jaki ma być ten korzeń zasługi, by można było zasiąść na tych tronach?«”

„Tamten Błogosławiony odrzekł mi: »Słuchaj, dziecię linii. Gdy czujące istoty usłyszały *Sanghata* sutrę dharmaparjaję, ten to właśnie korzeń zasługi sprawi, że zasiądą na owych tronach. Cóż dopiero ci, którzy [sutrę] spisywali, lub czytali. Sarłasiuro, słyszałeś *Sanghata* sutrę dharmaparjaję i z tego powodu siedzisz na tym miejscu. W przeciwnym razie, jak byś się dostał do krainy buddy?«”

„Rzekł do mnie tak tamten Błogosławiony, na co mu odparłem: »Jak wielka jest, o Błogosławiony, zasługa, która zostanie stworzona przez słuchających *Sanghaty* sutry dharmaparjaji?«”

„Uśmiechnął się na to Błogosławiony Tathagata Padmagarbha. Zapytałem o powód tego uśmiechu: »Błogosławiony, jaka jest przyczyna i jaki cel tego uśmiechu Tathagaty?«”

„Błogosławiony oznajmił: »Dziecię linii, bodhisattwo, wielka istoto Sarłasiuro, Ty, Który Posiadaś Wielką Moc — słuchaj. Jest tak — posłużę się analogią — weźmy więc kogoś, kto jest obracającym kołem królem, władcą czterech kontynentów. Jeśli zasadzi on sezam na polach czterech kontynentów, Sarłasiuro, wówczas, jak ci się zdaje? Czy wiele nasion zakiełkuje?«”

Sarłasiura powiedział: „Wiele, Błogosławiony. Wiele, Sugato”.

Rzekł tedy Błogosławiony: „Sarłasiuro, gdyby z owych nasion sezamu jakaś czująca istota usypała górę i gdyby inna istota brała po jednym ziarnku z owej góry, jedno za drugim, i odkładała je na bok, Sarłasiuro, wówczas, jak ci się zdaje, czy owa czująca istota byłaby je w stanie zliczyć lub określić ich ilość przez analogię?”

Sarłasiura powiedział: „Nie, Błogosławiony. Nie, Sugato. Ta osoba nie byłaby w stanie ich zliczyć, ani określić ich ilości przez analogię”.

„Podobnie, Sarłasiuro, za wyjątkiem Tathagaty, nikt nie jest w stanie zliczyć przez analogię ilości zasługi płynącej z *Sanghata* sutry dharmaparjaji. Sarłasiuro, jest tak — posłużę się analogią — nawet gdyby tylu tathagatów,

ile jest owych ziaren sezamu opiewało korzenie zasługi pochodzące ze słuchania *Sanghaty* dharmaparjaji, jeszcze by tej zasługi nie zliczyli do końca, nawet posługując się analogią. Cóż dopiero, gdy chcemy mówić o zasłudze takiego, który sutrę ową zapisuje, czyta ją, lub zleca jej spisanie!”

Sarłasiura zapytał: „Błogosławiony, jaką zasługę stworzy ten, który sutrę spisuje?”

Błogosławiony odrzekł: „Słuchaj, dziecię linii. Ktoś ścina całą trawę lub drzewa z galaktyki bilionów światowych systemów, aż do szerokości palca; posłuchaj również drugiej analogii, Sarłasiuro. Gdyby kamienie, skały, drobiny ziemi, lub kurzu z galaktyk bilionów światowych systemów miały stać się obracającymi kołem królami, władcami czterech kontynentów — czy ktoś mógłby wyrazić ich zasługę posługując się analogią?”

Sarłasiura powiedział: „Błogosławiony, nikt, za wyjątkiem Tathagaty”.

„Podobnie, Sarłasiuro, nie da się również zliczyć przez analogię ilości zasługi tego, który spisuje *Sanghata* sutrę dharmaparjaję. W porównaniu z ilością zasługi królów obracających kołem, ten, kto zapisze choćby jedną sylabę tej dharmaparjaji i rozśławi ją, stworzy większą ilość zasługi. Choć zasługa tych obracających kołem królów jest wielka, jego będzie większa. Sarłasiuro, podobnie zasługa bodhisattwy, wielkiej istoty, która podtrzymuje i praktykuje świętą Dharmę Mahajany nie może być przesłonięta przez czyny króla obracającego kołem. Nie da się także wyrazić przez analogię ilości zasługi stworzonej przez tego, kto spisuje *Sanghata* sutrę dharmaparjaję”.

„Sarłasiuro, ta *Sanghata* sutra odsłania skarbnice zasługi i prawości. Uspokaja wszelkie iluzje. Rozpala jasno lampy wszystkich dharm. Pokonuje wszelkie nikczemne mary. Rozświecła jasno siedziby wszystkich bodhisattwów. Przynosi spełnienie wszystkich dharm”.

Tak mówił, a bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura rzekł mu: „Błogosławiony, praktyka celibatu jest trudna. Gdyby ktoś się zastanawiał, o Błogosławiony, nad tego przyczyną — praktyka tathagaty jest rzadkością i podobnie praktyka celibatu. Gdy ktoś zaangażuje się w praktykę celibatu, ujrzy bezpośrednio Tathagatę. Będzie go widział dzień i noc. Ujrawszy Tathagatę, widząc go dzień i noc, zobaczy krainę buddy. Ujrawszy krainę buddy, zobaczy wszystkie skarby. Gdy nadejdzie czas na umieranie, nie zazna strachu. Nie narodzi się z łona matki. Nie dotknie go nieszczęście. Nie zostanie schwytany w pęta pożądania”.

Tak powiedział, a Błogosławiony przemówił do bodhisattwy, do wielkiej istoty Sarłasiury: „Sarłasiuro, powstawanie tathagatów jest rzadkością”.

Odparkł tamten: „Jest rzadkością, Błogosławiony. Sugato, trudne jest do znalezienia”.

Rzekł Błogosławiony: „Sarłasiuro, podobnie jest z *Sanghata* sutrą dharmaparjają — trudno ją znaleźć. Sarłasiuro, każdy, którego ucho słyszało tę *Sanghata* dharmaparjaję przypomni sobie swoje przeszłe żywoty przez osiemdziesiąt eonów. Przez 60 000 eonów będzie królem obracającym kołem. Przez 8 000 eonów będzie Indrą. Przez 20 000 eonów zazna boskich narodzin, równy bogom w ich czystych siedzibach. Przez 38 000 eonów będzie wielkim Brahmą. Przez 99 000 eonów nie upadnie do niższych światów. Przez 100 000 eonów nie narodzi się wśród pretów. Przez 28 000 eonów nie narodzi się wśród zwierząt. Przez 13 000 eonów nie narodzi się w formie asury. Nie zginie od broni. Przez 25 000 eonów jego mądrość nie zazna uszczerbku. Przez 7 000 eonów będzie zgłębiał mądrość. Przez 9 000 eonów będzie piękny i przystojny, podobny foremnym ciałom Tathagaty. Przez 15 000 eonów nie narodzi się jako żona. Przez 16 000 eonów jego ciało nie zazna choroby. Przez 35 000 eonów będzie posiadaczem boskiego oka. Przez 19 000 eonów nie narodzi się jako naga. Przez 60 000 eonów nie dostanie się we władanie gniewu. Przez 7 000 eonów nie narodzi się w zubożałym domostwie. Przez 8 000 eonów będzie działał na dwóch kontynentach. Nawet jeśli dotknie go ubóstwo, zazna następujących pomyślności: przez 12 000 eonów nie narodzi się jako ślepiec, przez 13 000 eonów nie zazna złego odrodzenia, przez 11 000 eonów będzie mędrcelem praktykującym cierpliwość”.

„W chwili śmierci, gdy gaśnie świadomość, jego percepcja nie będzie wadliwa. Nie dostanie się we władanie gniewu. Na wschodzie ujrzy tak wielu buddów, tak wielu błogosławionych, ile jest ziaren piasku w dwunastu rzekach Ganges. Na południu ujrzy dwadzieścia milionów buddów. Na zachodzie ujrzy tylu buddów, tylu błogosławionych ile jest ziaren piasku w dwudziestu pięciu rzekach Ganges. Na północy ujrzy tylu buddów, tylu błogosławionych ile jest ziaren piasku w osiemdziesięciu rzekach Ganges. U góry ujrzy 90 000 milionów buddów, 90 000 milionów błogosławionych. U dołu ujrzy tylu buddów, tylu błogosławionych ile jest ziaren piasku w stu milionach rzek Ganges i wszyscy oni rzekną do tego dziecka linii: »Dziecię linii, słyszałeś *Sanghata* sutrę dharmaparjaję i dlatego w przyszłych żywotach zaznasz tylu dobrych właściwości, pożytku i szczęścia. Dlatego nie lękaj się«. Tak właśnie będą upewniali tę osobę”.

„O, dziecię linii, czyś widział te setki tysięcy miriadów milionów tathagatów — licznych niczym ziarnka piasku w wielu rzekach Ganges?”

Mówi tamten: „Błogosławiony, widziałem ich. Sugato, widziałem ich.”

Na co Błogosławiony odpowiada: „O, dziecię linii, owi tathagatowie przybyli, aby cię ujrzeć”.

Mówi tamten: „Jakież to zacne uczynki popełniłem, że tylu tathagatów przybyło do miejsca, w którym jestem?”

Błogosławiony odpowiada: „O, dziecię linii, słuchaj. Osiągnąłeś ludzkie ciało, twe ucho słyszało *Sanghatę* dharmaparjaję i dlatego stworzyłeś tak wielką zasługę”.

Mówi tamten: „Błogosławiony, skoro moja zasługa jest tak wielka, cóż dopiero zasługa takiego, który sutry słucha ze zrozumieniem w całej rozciągłości!”

Błogosławiony odpowiada: „Milcz, milcz. O, dziecię linii, opiszę zasługę płynącą z czterolinijkowej zwrotki, słuchaj, zatem. Dziecię linii, jest tak — posłużę się analogią — zasługa takiej osoby jest o wiele większa od zasługi tathagatów, arhatów, doskonałych i w pełni oświeconych buddhów licznych niczym ziarnka piasku w trzynastu rzekach Ganges. W porównaniu z zasługą tego, który oddaje cześć tathagatom, arhatom, oraz doskonałym i w pełni oświeconym buddom licznym niczym ziarnka piasku w trzynastu rzekach Ganges, zasługa tego, który słucha zaledwie czterolinijkowej zwrotki z tej *Sanghaty* dharmaparjaji będzie o wiele większa. A skoro jego zasługa będzie o wiele większa, cóż dopiero zasługa tego, który słucha sutry ze zrozumieniem i w całej rozciągłości? Dziecię linii, słuchaj o tym, który słucha *Sanghata* sutry ze zrozumieniem i w całej rozciągłości. Wyobraź sobie, że liczba obracających kołem królów równa się liczbie ziaren sezamu zasadzonych w całej galaktyce miliarda światowych systemów i że jakiś bogacz złożył ofiary wszystkim tym królom. W porównaniu z nim zasługa tego, który czyni ofiary Wkraczającemu W Jeden Strumień jest o wiele większa. Gdyby wszystkie istoty galaktyki miliarda światowych systemów stały się Wkraczającymi W Jeden Strumień i gdyby ktoś czynił im wszystkim ofiary, zasługa tego, który czyni ofiary Raz Powracającemu będzie o wiele większa. Gdyby wszystkie istoty galaktyki miliarda światowych systemów stały się Raz Powracającym i gdyby ktoś czynił im wszystkim ofiary, zasługa tego, który czyni ofiary jednemu Niepowracającemu będzie o wiele większa. Gdyby wszystkie istoty galaktyki miliarda światowych systemów stały się

Niepowracającym i gdyby ktoś czynił im wszystkim ofiary, zasługa tego, który czyni ofiary jednemu arhatowi będzie o wiele większa. Gdyby wszystkie istoty galaktyki miliarda światowych systemów stały się arhatami i gdyby ktoś czynił im wszystkim ofiary, zasługa tego, który czyni ofiary jednemu pratjekabuddzie będzie o wiele większa. Gdyby wszystkie istoty galaktyki miliarda światowych systemów stały się pratjekabuddami i gdyby ktoś czynił im wszystkim ofiary, zasługa tego, który czyni ofiary jednemu bodhisattwie będzie o wiele większa. Gdyby wszystkie istoty galaktyki miliarda światowych systemów stały się bodhisattwami i gdyby ktoś czynił im wszystkim ofiary, i gdyby wziąć zasługę tego, który potrafi natchnąć umysły tych istot czystą wiarą w tathagatę i natchnąć ich ufnością do galaktyki miliarda światowych systemów wypełnionej tathagatami, zasługa tego, który słucha *Sanghaty* dharmaparjaji będzie o wiele większa, Sarłasiuro, a skoro tak, cóż dopiero zasługa tego, który *Sanghatę* dharmaparjaję spisuje, rozmyśla nad nią, lub ją czyta, lub też zrozumiał ją dogłębnie! Sarłasiuro, a cóż dopiero zasługa takiego, który czyni pokłony przed *Sanghatą* dharmaparjają z umysłem natchnionym czystą wiarą!”

„Sarłasiuro, jak ci się zdaje? Ktoś mógłby wątpić, czy wszystkie te dziecinne, zwykłe istoty są w stanie tego wysłuchać, lecz nawet jeśli wysłuchają, nie będą w stanie wzbudzić w sobie wiary”.

„Sarłasiuro, słuchaj. Czy pośród tych zwykłych, dziecinnych istot znajdzie się taka, która dotrze na dno oceanu?”

Sarłasiura odparł: „Nie, Błogosławiony”.

Błogosławiony zaś rzekł: „Czy jest jakaś istota zdolna wyczerpać ocean przy pomocy swojej dłoni?”

Sarłasiura odparł: „Błogosławiony, nie ma. Sugato, nie ma”.

Błogosławiony zaś rzekł: „Sarłasiuro, tak jak nie ma nikogo, kto dałby radę wyczerpać ogromny ocean, Sarłasiuro, tak i nie znajdzie się żadna istota o niższych aspiracjach, która byłaby w stanie wysłuchać tej dharmaparjaji. Sarłasiuro, ci, którzy nie zobaczyli tylu milionów tathagatów ile jest ziaren piasku w osiemdziesięciu rzekach Ganges, nie są w stanie spisać tej *Sanghaty* dharmaparjaji. Ci, którzy nie zobaczyli tylu tathagatów, ile jest ziaren piasku w dziewięćdziesięciu rzekach Ganges, nie są w stanie słuchać tej dharmaparjaji. Ci, którzy nie zobaczyli setek tysięcy miriadów milionów tathagatów, usłyszawszy tę dharmaparjaję, odrzucają ją. Sarłasiuro, ci, którzy zobaczyli setki milionów tathagatów, licznych niczym ziarna piasku w rzece

Ganges usłyszawszy dharmaparjaję, poczuja, że ich umysły zostały natchnione czystą wiarą. Uradują się. Zrozumieją ją właściwie, dokładnie tak jak należy. Ci będą mieli wiarę w *Sanghatę* dharmaparjaję i nie odrzucą jej.”

„Sarłasiuro, słuchaj. Ci, którzy zapiszą choćby czterolinijkową zwrotkę z *Sanghata* sutry, po przejściu 95 000 milionów światowych systemów dotrą do swej krainy buddy, która stanie się niczym system świata Sukhawati. Sarłasiuro, długość życia tych czujących istot wyniesie 84 000 eonów.”

„Sarłasiuro, słuchaj. Jeśli chodzi o bodhisattwów, o te wielkie istoty, które usłyszały choćby czterolinijkową zwrotkę tej *Sanghaty* dharmaparjaji — jest tak: posłużę się analogią. Czująca istota, która popełniła pięć niecnych uczynków, rozkazała je popełnić, lub cieszyła się z ich popełnienia — ona także oczyści swoją złą karmę pięciu ohydnych zbrodni jeśli wysłucha choćby tylko czterolinijkowej zwrotki z *Sanghaty* dharmaparjaji. Tak jest”.

„Słuchaj, Sarłasiuro, wyjaśnię Ci jeszcze inną dobrą właściwość. Jest tak: posłużę się analogią; pewna czująca istota zniszczyła stupy, powoduje rozłam wewnątrz sanghi, wytrąca bodhisattwę z medytacyjnego wchłonięcia, stawia przeszkody mądrości buddy i odbiera ludzkie życie. Później tego żałuje i martwi się: »Przez takie czyny jestem stracony w tym i w przyszłym życiu. Jestem bezwartościową osobą«. W wyniku takich myśli powstaje kontemplacja popełnionego zła i doświadczenie bolesnych uczuć. Doświadcza uczuć, które są nie do zniesienia. Sarłasiuro, osoba ta jest odtrącona przez wszystkie czujące istoty. Gardzą nią. Jest spalona i bezwartościowa, zarówno jeśli chodzi o światowe, jak i pozaświatowe zjawiska. Przez całe eony będzie jak spopielony kawał drewna, jak kolumny i stropy pięknie malowanego domostwa, które nie jest już piękne, gdy pochłonie je ogień. W tym świecie osoba ta także nie jest piękna. Gdziekolwiek się uda, czujące istoty będą ją krytykowały i biły. Choć dręczy go pragnienie i głód — człowiek ów nie jest w stanie pozyskać najmniejszego kawałka pożywienia, ani odrobiny picia.

Z tego powodu doświadcza cierpienia i przypomina sobie zniszczone stupy i pięć niecnych działań, głodny, spragniony i poniewierany, a przypomniawszy sobie, rozmyśla: »Gdzie pójdę? Kto mnie ochroni?«. I pogrąża się w ponurym nastroju, cierpiąc i myśląc: »Skoro nie mam żadnego opiekuna, pójdę w góry, lub na dno wąwozu i tam położę kres memu życiu«. Rzekł:

»Popełniłem zło i dlatego
jestem niczym popiół, doszczętnie spalony.
W tym i na tamtym świecie
jestem i będę ohydny.

Ohydny wewnątrz domu,
również na zewnątrz — ohydny.
Splamienia pchnęły mnie do złych uczynków,
te zaś — wprost do niższych światów.

Cierpieć też będę w przyszłych żywotach,
doświadczając złych stanów«.

I gdy tak szlochał, dławiąc się łzami,
Słysząc go było nawet w świecie dewów:

»Niestety, idę do niższych światów
i w kolejnym życiu nie ma dla mnie nadziei«.

Rzekli do niego dewowie:

»Tylko głupiec tak myśli!
Porzuć raz wreszcie ten cierpiący umysł!«

»Zabiłem ojca, zabiłem matkę.
Popełniłem pięć ohydnych uczynków.
Towarzyszu, nie ma dla mnie schronienia.
Będę wciąż cierpieć, muszę więc
Iść na szczyt góry, aby z niego
Rzucić się w otchłań«.

»Nie rób tego, głupcze.
Swoim umysłem, który wciąż krzywdzi
Wyrządziłeś wiele zła.
Nie uciekaj się do tak haniebnego czynu!

Kto krzywdzi sam siebie,
skazuje się na piekielne męki.
Będzie tam skamlał i płakał w głos,
aż opadnie na ziemię.

Nie jest to wysiłek, z którego biorą się buddowie.
Bodhisattwowie z niego też nie poczną się.
Nie da się nawet osiągnąć pojazdu słuchania.
Podejmij więc inny wysiłek, postaraj się.
Idź na tę górę, gdzie przebywa mędrzec«.

Udał się zatem i ujrawszy wielkodusznego mędrca,
przypadł do jego stóp, oddając cześć.

»Święta istoto, bądź dla mnie schronieniem!
Jestem w opresji mych lęków i niedoli.
Esencjo Istot, Mędrco, proszę, wysłuchaj mych słów!
Usiądź i pochyl się nad moją sprawą, proszę.

Objaśnij prawą naukę Dharma, choćby przez chwilę,
Gdyż osaczony jestem przez strach i ból.
Proszę, zasiądź, choćby przez chwilę.
Pozwól, że wyznam wszystkie nieczne zbrodnie.
Niech święty mędrzec raczy ze mną mówić«.

Mędrzec powiedział:

»Szlochając w boleści, przepętniony nieszczęściem,
dręczony jesteś głodem i pragnieniem.
Podróżujesz w trzech światach, zrozpaczony,
Jedź zatem, co ci daję«.

Aby zaspokoić ciało,
Mędrzec dał mu pożywienie.

»Po spożyciu tego wspaniałego, smacznego pokarmu
Istota będzie przepętniona radością.
Co się tyczy Dharma zło oczyszczającej,
objaśnię ci ją później«.

Wówczas w mgnieniu oka zjadł
wspaniałe owo pożywienie.
Najadłszy się, wymył ręce
i okrążył mędrca.

Siedząc tak ze skrzyżowanymi nogami,
opowiedział o wszystkim, co kiedy zrobił złego.

»Zabiłem ojca i matkę zabiłem.
Zniszczyłem stupę i piętrzyłem przeszkody
przed bodhisattwą: tak, aby

nie mógł osiągnąć oświecenia«.

Wysłuchawszy jego słów,
Mędrzec przemówił:

»Skoro wyrządziłeś tyle zła,
Nie jesteś, niestety, prawym człowiekiem.
Wyznaj swe złe uczynki, które wykonałeś,
A także takie, które kazałeś wykonać«.

W tamtej chwili człowiek ten przeszyty został morderczym bólem i owładnęła nim groza. Oznajmij świętemu:

»Kto mnie ochroni?
Wyrządziłem tyle zła.
Doświadczać będę cierpienia«.

Ukląkł na ziemi i rzekł do mędrca:

»Wszystkie złe uczynki, które wykonałem,
a także te, które wykonać kazałem — wyznaję teraz.
Oby nie przyniosły potwornych rezultatów.
Oby cierpienie było mi odjęte.

Pozwól mi być blisko ciebie.
Proszę, święty, stań się mym schronieniem.
Obym był bez żalu, obdarz mnie spokojem
i wycisz tym samym moją złą karmę«.

Wówczas mędrzec zwrócił się do niego, tak go upewniając: »Istoto, JA będę twoim schronieniem. Będę twoim wsparciem. Będę przyjacielem, który cię obroni, słuchaj więc Dharmy w mojej obecności i bądź bez lęku. Czyś kiedy słyszał choćby niewielką część dharmaparjaji zwanej *Sanghatą*? «

Ten człowiek odparł: »Nie słyszałem wcale«.

Mędrzec rzekł: »Któż przekaze Dharmę istotom, które spłonęły w ogniu złych uczynków, jeśli nie ten, który zamieszkał w domu współczucia i dzięki temu może nauczać czujące istoty?«

Rzekł: »Słuchaj dalej, dziecię linii. Niezmierzone eony temu, w głębokiej przeszłości, żył prawy król Dharmy, co zwał się Wimalaczandra. Dziecię linii,

królowi Wimalaczandrze urodził się syn. Król Wimalaczandra zgromadził wieszczących przyszłość braminiów i rzekł im: »Bramini, jakie znaki widzicie dla tego młodzieńca?« Wieszczący przyszłość bramini oznajmili: »Królu, nie jest dobrze. Młodzieniec, który się narodził nie jest dobry«. Król spytał: »Bramini, cóż z niego wyrośnie?« Wróżbici odparli: »Królu, gdy osiągnie wiek lat siedmiu, zagrozi życiu swej matki i ojca«. Król rzekł na to, co następuje: »Nawet gdyby miał zagrozić memu życiu, niech tak będzie, lecz nie zabiję własnego syna. Trudno jest uzyskać ludzkie odrodzenie w tym świecie; dlatego nie uczynię krzywdy żadnej ludzkiej istocie«.

Młodzieniec rósł bardzo szybko. Gdy miał miesiąc, wzrost jego był taki jak u innych, gdy mają dwa lata. Wtedy Król Wimalaczandra zrozumiał, że młodzieniec rośnie z powodu karmy, która została nagromadzona przez niego samego — przez króla.

Król oddał młodzieńcowi swe królestwo i rzekł, co następuje: »Obyś stał się władcą znanym, władającym rozległą krainą. Rządź sprawiedliwie, przestrzegając Dharmy, nie stosuj tego, co Dharmą nie jest«.

A oddawszy mu królestwo, udzielił mu królewskiego tytułu. I tak Król Wimalaczandra nie jest już królem w swym własnym królestwie.

Do miejsca, w którym przebywał Wimalaczandra zeszło się milion ministrów. Zjawiwszy się na miejscu, przemówili w te słowa: »O, wielki Królu, czemu tak się stało, że nie rządysz już jak król w swoim królestwie?«

Król rzekł: »Przez niezliczone eony — mimo, iż byłem władcą i miałem królestwa, bogactwo i władzę — nigdy nie miałem dość«.

W tamtej chwili, nim niewielki czas upłynął, tamto królewskie dziecko odebrało życie swemu ojcu i matce, i w ten sposób nagromadziło nieprzerwaną karmę.

Ach, istotno! Pamiętam również moment, w którym cierpienie wypełniło owego [młodzieńczego] króla i poczuł żal, i szlochał, dławiąc się łzami, i poczułem dla niego współczucie. Udawszy się w tamto miejsce, nauczałem Dharmy i gdy tamten usłyszał Dharmę, jego nieprzerwane złe działanie zostało szybko oczyszczone bez najmniejszego śladu.

Rzekł: »Ci asceci, którzy słyszą *Sanghatę* dharmaparjaję, króla sutr, otrzymają nieprześcignione źródło Dharmy, sutrę zło oczyszczającą i wyciszającą wszelką ułudę.

Dharmę, co szybko cię wyzwoli
będę objaśniał, a więc słuchaj uważnie:

Jeśli choć cztery linijki
zostaną objaśnione —
oczyści się wszelkie zło
i wejdiesz w strumień,
uwolniony od wszelkiego zła«.

Dzięki gorliwej recytacji
cierpiące istoty zostaną całkowicie wyzwolone
od więzów lęku przed piekłem.

Wówczas tamten człowiek powstał
i złożywszy dłonie,
pokłonił się mędrcom i schylił głowę.
Zgodził się z nim, mówiąc: »wspaniale«.

»Wspaniale, dobrzy przyjaciele.
Wspaniale, o wy, którzy nauczacie wielkich metod
posługiwania się *Sanghata* sutrą, niszczycielką zła.
Wspaniale jest i dla was, którzy słuchacie sutry!«

Wówczas w przestrzeni nad nimi 12 000 boskich synów złożyło swe dłonie i stanęło przed mędrcem. Wyciągnęli się w pokłonie u jego stóp i rzekli: „Błogosławiony, wielki asceto, jak daleko w przeszłość sięga twoje poznanie?”

Podobnie uczyniły cztery miliony królów nagów i 18 000 królów jakszów, którzy się stawili, i po złożeniu dłoni i rozciągnięciu się w pokłonie, rzekli: „O, wielki, jak daleko w przeszłość sięga twoje poznanie?”

Mędrzec odparł: „Setki tysięcy miriadów milionów niezliczonych eonów”.

Rzekli: „Dzięki jakiej dobrej karmie ta zła karma zostanie uspokojona w jednej chwili?”

Odparł: „Dzięki słuchaniu *Sanghata* sutry dharmaparjaji. Pośród czujących istot, które się tu zgromadziły, wszystkim tym, które po usłyszeniu tej dharmaparjaji osiągną wielką wiarę przepowiada się niezrównane, doskonałe i pełne oświecenie. Jeśli te istoty, które popełniły pięć złych uczynków o nieprzerwanym działaniu usłyszą dharmaparjaję zwaną

Sanghatą — wyczerpie się i oczyści natychmiast całkowicie ich zła karma pochodząca z owych pięciu nieprzerwanych działań. Przez niezliczone setki tysięcy miriadów milionów eonów wrota do niższych światów będą dla nich zamknięte; trzydzieści dwie bramy do boskich światów staną otworem. Jeśli słuchanie choćby czterech linijek *Sanghaty* dharmaparjaji stwarza tak wielkie korzenie zasługi, cóż dopiero spotka tych, którzy okazują jej szacunek, składając kwiaty, paląc kadzidła, składając girlandy, balsamy, cenny proszek, szaty, baldachimy, chorągwie i proporce, i którzy czczą ją tworząc obrazki, składając ofiary, gromadząc się razem, aby wspólnie muzykować na cymbałach i innych instrumentach, i radują się potem, mówiąc: »Dobrze powiedziane. Wspaniale, wspaniale«”.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, skoro mówimy o takich, którzy składają dłonie i rozciągają się w pokłonach przed *Sanghatą* dharmaparjają — czy samo złożenie dłoni może stworzyć wielką ilość zasługi?”

Błogosławiony oznajmił: „Słuchaj, dziecię linii. Nawet ci, którzy popełnili pięć nieprzerwanych złych uczynków, lub rozkazali ich popełnienie i cieszyli się z tego — jeśli złożą dłonie i pokłonią się słysząc choćby cztery linijki z *Sanghaty* dharmaparjaji cała zła karma pochodząca z pięciu nieprzerwanych złych uczynków zostanie całkowicie oczyszczona. A skoro cała zła karma zostanie całkowicie oczyszczona dzięki złożeniu dłoni i pokłonieniu się, cóż dopiero spotka tych, którzy wysłuchają całej *Sanghaty* dharmaparjaji ze zrozumieniem? Ci stworzą o wiele więcej zasługi. Dziecię linii, ukazę ci to przez analogię, aby *Sanghata* sutra była w pełni zrozumiana. Sarłasiuro, jest tak: posłużę się analogią; pięć wielkich rzek wypływa z pałacu króla nagów Anavatapy, gdzie słońce nigdy nie wschodzi. Gdyby ktoś chciał zliczyć krople wody w tych pięciu rzekach, Sarłasiuro, czy byłby w stanie zliczyć je do końca?”

Rzekł mu tamten: „Błogosławiony, nie byłby w stanie”.

Błogosławiony odparł: „Sarłasiuro, podobnie niemożliwe jest obliczenie wielkości korzeni zasługi *Sanghata* sutry dharmaparjaji: nie jest to ani sto eonów, ani tysiąc. Sarłasiuro, co o tym myślisz? Czyż ten, który objaśnia *Sanghatę* dharmaparjają nie podejmuje trudu?”

Rzekł mu tamten: „Błogosławiony, podejmuje trud.”

Błogosławiony odparł: „Sarłasiuro, ten, który potrafi objaśnić *Sanghata* sutrę dharmaparjają podejmuje wielki trud. Jest tak: posłużę się analogią.

Nie da się zliczyć do końca kropli wody w pięciu wielkich rzekach, które biorą swój początek z jeziora Anavatapta”.

Zapytał tamten: „Błogosławiony, co to za pięć wielkich rzek?”

Błogosławiony odparł: „To Ganges, Sita, Wakszu, Dżamuna i Czandrabhaga. To pięć wielkich rzek, które wpływają do wielkiego oceanu. Każdej z tych pięciu wielkich rzek towarzyszy pięćset rzek. Sarłasiuro, tych pięć rzek zstępuje z nieba — każda w asyście tysiąca rzek. Sarłasiuro, każda z tych pięciu rzek posiada tysiąc rzek towarzyszących, dzięki którym zaspokajają czujące istoty”.

Zapytał tamten: „Co to za tysiąc rzek towarzyszących?”

Błogosławiony odparł: „Rzece Sundari towarzyszy tysiąc rzek, rzece Szamkha również towarzyszy tysiąc, i Wahanti towarzyszy tysiąc; Czintra Senie towarzyszy tysiąc i Dharmawritti towarzyszy tysiąc. Sarłasiuro, każda z tych wielkich rzek posiada tysiąc towarzyszących”.

„Dzięki nim na planetę ziemię spada strumień deszczu. Sarłasiuro, produkują one od czasu do czasu deszcz, a ten z kolei produkuje kwiaty i owoce oraz zboża. Gdy wyzwalane zostają owe strumienie deszczu, które padają na planetę ziemię, powstaje również woda. Dzięki tej wodzie zaspokajane zostają pola i ogrody, i jest im dobrze. Sarłasiuro, jest tak: posłużę się analogią. Pan żywych istot uszczęśliwia całą planetę ziemię. Podobnie, Sarłasiuro, rzecz ma się objaśnianiem *Sanghaty* dharmaparjaji, przynoszącej pożytek i uszczęśliwiającej czujące istoty. Czas życia, jakim dysponują istoty ludzkie nie jest tak długi jak żywot boga Trzydziestu Trzech. Jeśli chcesz wiedzieć, Sarłasiuro, kim są bogowie Trzydziestu Trzech, są to ci, którzy mieszkają wraz z Indrą, panem bogów, w jego niebiańskiej siedzibie”.

„Sarłasiuro, są takie czujące istoty, które się angażują w dobre działania mowy i nie da się zliczyć przez użycie analogii ilości zasługi jaką tworzą. Są i takie, które kultywują błędną mowę i nie da się wypowiedzieć przez użycie analogii jak wiele piekielnych i zwierzęcych odrodzeń stworzyli. Te czujące istoty, którym przyjdzie doświadczyć cierpienia piekieł, zwierzęcych światów i sfer głodnych duchów nie posiadają żadnego schronienia. Ich nadzieje się nie spełniły; lamentują i spadają do piekieł. Powinniśmy je widzieć jako istoty będące pod wpływem złych przyjaciół. Te czujące istoty, które angażują się w prawą i dobrą mowę, i które tworzą wielką ilość zasługi nie dającej się policzyć przez użycie analogii, powinniśmy widzieć jako istoty

będące pod wpływem dobrych przyjaciół. Gdy widzisz dobrego przyjaciela, widzisz tathagę. Gdy widzisz tathagę, oczyszczasz całe zło. Gdy pan istot daje radość planecie ziemi, nie da się opisać radości istot przez użycie analogii”.

„Sarłasiuro, podobnie jest z *Sanghatą* dharmaparjają, która dla czujących istot na planecie ziemi spełnia funkcje buddy. Ktoś, kto nie słyszał *Sanghaty* dharmaparjaji nie jest w stanie osiągnąć całkowitego, nieprześcignionego i doskonałego oświecenia. Nie jest w stanie obracać kołem Dharmy. Nie potrafi uderzyć w gong Dharmy. Nie jest w stanie zasiąść na lwim tronie Dharmy. Nie potrafi wejść w sferę nirwany. Nie jest w stanie rozjarzyć się niezliczonymi promieniami światła. Sarłasiuro, ci, którzy nie słyszeli *Sanghaty* dharmaparjaji nie zasiądą w sercu oświecenia”.

Sarłasiura rzekł: „Błogosławiony, czy mogę zapytać o pewien cud? Sugato, czy mogę zapytać o pewien cud?”

Błogosławiony odparł: „Sarłasiuro, pytaj, o co chcesz, a ja wyjaśnię twoje wątpliwości”.

Rzekł mu: „Kim był tamten mędrzec, który wyzwolił owe istoty ze złej karmy pięciu uczynków o nieprzerwanym działaniu, a później umieścił owe istoty, jedną po drugiej, na poziomie nie powracającego?”

Błogosławiony odparł:

„Mowa buddy jest najgłębsza.
Sarłasiuro, posłuchaj mnie:

Sanghata sutra jest nauczycielem,
który manifestuje się w formie mędrca.
Sanghata manifestuje się jako wyraz dobroci,
również przy pomocy ciał buddów.

Ile jest ziaren piasku w rzece Ganges —
w tylu formach naucza.
Naucza w formie buddy.
Naucza esencji Dharmy.

Dla tego, kto pragnie ujrzeć budde
Sanghata jest jego odpowiednikiem.
Gdziekolwiek się znajduje *Sanghata*,

tam też jest obecny Budda”.

Błogosławiony rzekł dalej: „Słuchaj, dziecię linii. Sarłasiuro, w odległej przeszłości, dziewięćdziesiąt dziewięć eonów temu zjawiono się dwanaście milionów buddów. Gdy objawił się Tathagata Ratnottama, stałem się odważny w dawaniu i uhonorowałem dwanaście milionów buddów o imieniu Czandra. Służyłem im pożywieniem, piciem, zapachami, girlandami, balsamami, wszystkim, co daje zadowolenie, dobrymi posiłkami i wszystkim, co tylko służy wygodzie. A usłużwszy im, otrzymałem przepowiednię niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia”.

„Sarłasiuro, pamiętam, że wówczas pojawiło się osiemnaście milionów buddów o imieniu Ratnawabhasa. W tamtym czasie, również odważny w dawaniu, uczciłem osiemnaście milionów tathagatów o imieniu Garbhasena — zapachami, girlandami, balsamami, ozdobami i strojnym przybraniem stosownym dla każdego z nich, a uczyniwszy to, otrzymałem także przepowiednię niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia”.

„Sarłasiuro, pamiętam dwadzieścia milionów buddów, a każdy z tych tathagatów, arhatów, doskonałych i w pełni oświeconych buddów zwał się Sikhisambhawa. Sarłasiuro, pamiętam dwadzieścia milionów buddów, a każdy z tych tathagatów, arhatów, doskonałych i w pełni oświeconych buddów zwał się Kaśjapa. W owym czasie również stałem się odważny w dawaniu i oddałem hołd tathagatom zapachami, girlandami i balsamami, i ofiarowałem im pełne czci usługi: takie, jakimi winno się oddawać hołd tathagatom. Wówczas otrzymałem także przepowiednię niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia”.

„Sarłasiuro, pojawiło się szesnaście milionów buddów o imieniu Wimalaprabhasa i w owym czasie byłem głową bogatego domostwa, dysponując wielkim bogactwem i innymi posiadłościami. Wyrzekłszy się wszelkiego dobytku, ofiarowałem owym szesnastu milionom buddów pełne szacunku posługi, dając im poduszki do siedzenia, odzież, zapachy, girlandy, balsamy i koce, i usługując tak jak należy usługiwać tathagatom. Wówczas otrzymałem także przepowiednię niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia. Pamiętam to, lecz czas całkowitego spełnienia się przepowiedni jeszcze się nie wypełnił”.

„Sarłasiuro, słuchaj. Dziewięćdziesiąt pięć milionów buddów objawiło się w tym świecie, a każdy z tych tathagatów, arhatów, doskonałych i w pełni oświeconych buddów zwał się Siakjamuni. W owym czasie stałem się królem Dharmy i oddałem hołd owym dziewięćdziesięciu pięciu milionom

tathagatów o imieniu Siakjamuni zapachami, girlandami i balsamami, poduszkami do siedzenia, odzieżą, kadzidłami, chorągwiami i proporcami. Wówczas otrzymałem także przepowiednię niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia. Oto, co pamiętam”.

„Sarłasiuro, i oto objawiło się na świecie dziewięćdziesiąt milionów tathagatów, arhatów, doskonałych i w pełni oświeconych buddów, z których każdy zwał się Krakatsunda. W owym czasie byłem bogatym młodym braminem, posiadającym wielkie bogactwo i posiadłości. Wyrzekłszy się wszelkiego dobytku, uczciłem wszystkich tych tathagatów zapachami, girlandami i balsamami, i ofiarowałem im pełne czci usługi: takie, jakimi winno się oddawać hołd tathagatom, i usługiwałem każdemu z nich z osobna. Wówczas otrzymałem także przepowiednię niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia. To pamiętam także, lecz przepowiednia jeszcze się nie wypełniła”.

„Sarłasiuro, oto objawiło się w świecie osiemnaście milionów buddów i każdy z tych tathagatów, arhatów, doskonałych i w pełni oświeconych buddów zwał się Kanakamuni. W owym czasie również stałem się odważny w dawaniu i oddałem hołd tathagatom, arhatom, doskonałym i w pełni oświeconym buddom zapachami, girlandami, balsamami, poduszkami, odzieżą i ozdobami, i ofiarowałem im pełne czci usługi: takie, jakimi winno się oddawać hołd tathagatom. Wówczas otrzymałem także przepowiednię niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia. Czas spełnienia się owej przepowiedni również jeszcze nie nadszedł”.

„Sarłasiuro, oto objawiło się w świecie trzynaście milionów buddów i każdy z nich zwał się Awabhasaśri. Oddałem hołd owym tathagatom, arhatom, doskonałym i w pełni oświeconym buddom poduszkami, odzieżą, zapachami, girlandami, balsamami, kocami i ozdobami, i ofiarowałem im pełne czci usługi: takie, jakimi winno się oddawać hołd tathagatom. Tamci tathagatowie objaśniali też różnorakie aspekty Dharmy, aby upewnić się co do jej znaczenia i przekazać [dharmiczną] dyscyplinę. Wówczas otrzymałem także przepowiednię niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia. To pamiętam również, lecz czas spełnienia się owej przepowiedni jeszcze nie nadszedł”.

„Sarłasiuro, potem w świecie pojawiło się dwadzieścia pięć milionów tathagatów, arhatów, doskonałych i w pełni oświeconych buddów o imieniu Puszja. Żyłem wówczas życiem pełnym wyrzeczeń i uczciłem owych tathagatów. Jak Ananda, który teraz mi służy — tak i ja ofiarowałem owym tathagatom pełne czci usługi. Wówczas otrzymałem także

przepowiednię niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia. To pamiętam, lecz czas przepowiedni jeszcze się nie wypełnił”.

„Sarłasiuro, potem w świecie pojawiło się dwanaście milionów tathagatów, arhatów, doskonałych i w pełni oświeconych buddów o imieniu Wipaśjin. Oddałem hołd owym tathagatom poduszkami, odzieżą, zapachami, girlandami i balsamami, i ofiarowałem im pełne czci usługi: takie, jakimi winno się oddawać hołd tathagatom. Żyłem wówczas życiem pełnym wyrzeczeń i pamiętam, że otrzymałem także przepowiednię niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia. Wkrótce potem ostatni Wipaśjin objaśnił tę *Sanghatę* dharmaparjaję i zrozumiałem, że na planetę Ziemię spadł deszcz cennych substancji. Wówczas pośród istot na ziemi nie było już nędzy, a ja otrzymałem także przepowiednię niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia. Po czym przez długi czas nie udzielano mi przepowiedni”.

Spytał tamten: „W jakim czasie to było? Jaka jest miara tego czasu?”

Błogosławiony rzekł: „Słuchaj, Sarłasiuro. Niezliczone eony po tym zjawił się w świecie Tathagata, Arhat, Doskonały i w Pełni Oświecony Budda Dipamkara. W tamtym czasie byłem młodym braminem o imieniu Megha. Gdy zjawił się Budda Dipamkara, ćwiczyłem się w praktyce celibatu jako ów młody bramin. Zobaczywszy Tathagatę Dipamkarę, rzuciłem siedem kwiatów utpala i dedykowałem niezrównanemu, doskonałemu i całkowitemu oświeceniu. Tathagata przepowiedziała: »Młody braminie, w przyszłości, za niezliczoną ilość eonów, staniesz się w tym świecie tathagatą, doskonałym i w pełni oświeconym buddą zwanym Siakjamuni«”.

„Następnie, Sarłasiuro, zasiadłem w przestrzeni, na wysokości dwunastu drzew palmira i osiągnąłem stan powstrzymywania się: nie produkowałem już zjawisk. Pamiętam jakby to było dziś, lub wczoraj — wszystkie te korzenie zasługi: od czasu, gdy zaangażowałem się w praktykę celibatu i praktykowałem przez niezliczone eony, i zostałem obdarzony oznakami doskonałości. Ponadto, Sarłasiuro, utwierdziłem w Dharmie niezliczone setki tysięcy miriadów milionów czujących istot, każdą z nich z osobna. Dlatego, Sarłasiuro, teraz, gdy zmanifestowałem całkowite, niezrównane i doskonałe oświecenie, czyż potrzeba o tym wspominać, że pragnę przynosić pożytek wszystkim czującym istotom? Sarłasiuro, nauczam Dharmy na wiele różnych sposobów”.

„Jakakolwiek forma konieczna jest do poskromienia czujących istot, nauczam ich Dharmy w tej właśnie formie. W świecie bogów nauczam

Dharmy w formie boga. W królestwie nagów nauczam Dharmy w formie nagi. W kraju jakszów nauczam Dharmy w formie jakszy. W królestwie pretów nauczam Dharmy w formie preta. W ludzkim świecie nauczam Dharmy pod postacią człowieka. Te czujące istoty, które potrzebują zostać poskromione przez buddę nauczam Dharmy w formie buddy. Te czujące istoty, które potrzebują zostać poskromione przez bodhisattwę nauczam Dharmy pod postacią bodhisattwy. Jakakolwiek jest owa forma, która jest potrzebna do poskromienia czujących istot, nauczam ich Dharmy w tej właśnie formie”.

„Tak właśnie, Sarłasiuro, nauczam czujące istoty na wiele różnych sposobów. Gdyby to kogoś dziwiło, Sarłasiuro, dzieje się tak, ponieważ czujące istoty słyszą Dhamę na wiele różnych sposobów, więc i korzenie zasługi powstaną w różny sposób: istoty zaczną praktykować szczodrość, zaczną czynić dobro. Porzucą ośpałość dla własnego dobra. Będą też medytować nad nieuchronnością śmierci. Takie właśnie zacne uczynki zaczną praktykować. Dzięki słuchaniu Dharmy zyskają pamięć przeszłych zasług. To pomoże im urzeczywistnić długoterminowy cel: szczęśliwość i pożytek bogów i ludzi”.

„Sarłasiuro, skoro tylko ktoś usłyszy *Sanghatę* dharmaparjaję — dobre właściwości i pożytek stają się niezmiernie”.

„Za czym owe czujące istoty mówią do innych. Mówią: »Coś musi być. Coś, dzięki czemu — gdy się to zrobi i zgromadzi — zmanifestuje się nieprześcignione, doskonałe i całkowite oświecenie i dojrzeje rezultat prawej Dharmy: chęci pomagania czującym istotom”.

„Ci, którzy nabrali wiary w Dhamę powiedzą: »Istnieje Dharma, która widzi rzeczy jakimi są«. Wielkim rezultatem dojrzenia ich zasług będzie niezmiernie szczęście Dharmy. Jeśli zaś chodzi o tych ignorantów i głupców, którzy mówią, że nie ma żadnych dharm, ani nie ma wykraczania poza nie — wielkim rezultatem dojrzenia będą dla nich złe odrodzenia. Wciąż na nowo trafiać będą na złe odrodzenia. Przez osiem eonów doświadczą męki piekła. Przez dwanaście eonów doświadczą męki pretów — głodnych duchów. Przez szesnaście eonów odradzać się będą między asurami. Przez 9 000 eonów odradzać się będą między szkodliwymi bhutami i piszaczami. Przez 14 000 eonów będą pozbawieni języków. Przez 16 000 eonów będą umierali w łonach matek. Przez 12 000 eonów będą jedynie górą mięsa. Przez 11 000 eonów będą się rodzili ślepi i męczyć się będą, aż pomyślą ich rodzice: »Po co tak cierpieliśmy! Po co się nam rodził taki syn! Po co go w łonie nosiłam przez dziewięć miesięcy!« Doświadczą zimna i

gorąca. Doświadczą głodu i pragnienia. Wiele cierpień doświadczą w tym życiu. Choć rodzice widzą syna w swym domu, nie ma radości i na nic ich nadzieje”.

„Sarłasiuro, w taki właśnie sposób istoty, które porzuciły świętą Dharmę szykują sobie piekielne i zwierzęce odrodzenia. W chwili śmierci przeszyje je wielki ból agonii. Sarłasiuro, jedni powiedzą: »Dharma istnieje; istnieją również tacy, którzy wykraczają poza dharmy«. Dzięki swej szczytowej zasłudze będą się oni rodzić przez dwadzieścia eonów na północy, na Uttarakuru. Przez dwadzieścia pięć eonów będą się rodzić, obdarzeni szczęściem równym szczęściu bogów, w [miejscu zwanym] Trzydzieści Trzy. Gdy umrą, przeniosą się z Trzydziestu Trzech. Narodzą się na północy, na Uttarakuru. Nie narodzą się z łona matki. Zobaczą 100 000 światowych systemów, które noszą nazwę Sukhawati. Zobaczą również wszystkie krainy buddy, a gdy już je ujrzą, zamieszkają w nich. Osiągną tam doskonałe, całkowite oświecenie”.

„Sarłasiuro, doprawdy *Sanghata* dharmaparjaja ma wielką moc. Ci, których umysły zainspirowane zostaną czystą wiarą nie staną twarzą w twarz ze śmiercią nie porzuciwszy uprzednio wszystkich swoich lęków. Obdarzeni zostaną również doskonale czystą etyką”.

„Sarłasiuro, są czujące istoty, które mówią: »Tathagata wyzwala czujące istoty dzień i noc, a mimo to sfera czujących istot nie została jeszcze wyczerpana. Wielu modli się o oświecenie. Wielu rodzi się w wyższych światach. Wielu osiąga nirwanę. Czemuż więc sfera czujących istot nie została jeszcze wyczerpana?«”

Heretycy z innych tradycji, wędrowni żebracy i nadzy asceci pomyśleli tak: „Podyskutujmy z tym Gautamą, który wyrzekł się wszystkiego”. Do Radżagrihy przybyło w tamtym czasie 84 000 nagich ascetów. W owej chwili Błogosławiony uśmiechnął się.

Wtedy bodhisattwa, wielka istota Maitreja powstał z miejsca, przerzucił wierzchnią szatę przez ramię, ukląkł na prawym kolanie i skłonił się ze złożonymi dłońmi przed Błogosławionym. Zwrócił się do Błogosławionego jak następuje: „Błogosławiony, tathagatowie, arhatowie, doskonali i w pełni oświeceni buddowie nie uśmiechają się bez przyczyny. Jaka więc jest przyczyna twego uśmiechu?”

Rzekł Błogosławiony: „Dziecię linii, słuchaj. Dzisiaj w Radżagrirze zjawi się wielkie zgromadzenie”.

„Błogosławiony, kto tam będzie? Dewowie, czy nagowie, czy jaksze, czy ludzie, czy nie-ludzie?”

Błogosławiony odparł: „Maitrejo, dzisiaj zjawia się tu wszyscy: dewowie, nagowie, jaksze, ludzie i nie-ludzie. Przyjdzie też osiemdziesiąt cztery tysiące braminów. Przyjdzie dziewięć tysięcy milionów heretyków, wędrownych żebraków i nagich ascetów, i będą ze mną dyskutować. Będę nauczał Dharmy, aby ukoić ich dyskusje. Wszyscy bramini wzbudzą myśl o niezrównanym, doskonałym i całkowitym oświeceniu. 9 000 milionów heretyków, wędrownych żebraków i nagich ascetów osiągnie owoc wkroczenia w strumień. Osiemnaście tysięcy milionów królów nagów zjawi się tu i wysłuchają ode mnie Dharmy. Po jej wysłuchaniu, wzbudzą myśl o niezrównanym, doskonałym i całkowitym oświeceniu. Przybędzie tu sześćdziesiąt tysięcy milionów boskich dzieci czystych sfer. Przybędą złe mary ze swymi pomocnikami w liczbie trzydziestu tysięcy milionów. Przybędzie dwanaście tysięcy milionów królów asurów. Królowie, w liczbie 500, wraz ze swymi orszakami przybędą tu, aby słuchać Dharmy. Po jej wysłuchaniu, oni także wzbudzą myśl o niezrównanym, doskonałym i całkowitym oświeceniu”.

Na to bodhisattwa, wielka istota Maitreja rozciągnął się w pokłonie u stóp Błogosławionego i po trzykrotnym okrążeniu Błogosławionego zniknął w mgnieniu oka.

Na to bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura powstał z miejsca, przerzucił wierzchnią szatę przez ramię, ukląkł na prawym kolanie, złożył dłonie i skłonił się przed Błogosławionym. Rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, jakie są imiona tych pięciuset królów?”

Błogosławiony rzekł: „Słuchaj, Sarłasiuro. Jest król zwany Nanda, król zwany Upananda, król zwany Dżinarszabha, król zwany Brahmasena, król zwany Brahmaghosza, król zwany Sudarszana, król zwany Prijasena, król zwany Nandasena, król zwany Bimbisara, król zwany Prasenadżit, król zwany Wirudhaka. Ci i pozostali, w liczbie 500, a każdy z nich ma 100 000 milionów pomocników. Wszyscy oni za wyjątkiem Wirudhaki pragnęli ujrzyć niezrównane, doskonałe i całkowite oświecenie. Trzydzieści tysięcy milionów bodhisattwów przybywa ze wschodu. Pięćdziesiąt tysięcy milionów bodhisattwów przybywa z południa. Sześćdziesiąt tysięcy milionów bodhisattwów przybywa z zachodu. Osiemdziesiąt tysięcy milionów bodhisattwów przybywa z północy. Dziewięćdziesiąt tysięcy milionów

bodhisattwów przybywa z góry i każdy z nich przebywa na dziesiątym poziomie”.

Wtedy, aby zobaczyć Błogosławionego, wszyscy ci bodhisattwowie przybyli do Radzagrihy — tam, gdzie przebywał Błogosławiony. Każdy z tych bodhisattwów, każdy z osobna, pragnął ujrzeć niezrównane, doskonałe i całkowite oświecenie.

Wówczas rzekł Błogosławiony do bodhisattwy, wielkiej istoty Sarłasiury: „Sarłasiuro, idź w dziesięciu kierunkach, do światowych systemów i powiedz bodhisattwom: »Dzisiaj we wspaniałym mieście Radzagriha Tathagata naucza Dharmy, więc wy, przebywający w dziesięciu kierunkach światowych systemów, złożcie dłonie i oddajcie pokłon«. Powiedz tak i gdy tylko cię zrozumieją, wracaj natychmiast, aby słuchać Dharmy”.

Na to bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura powstał ze swego miejsca, skłonił się u stóp Błogosławionego, okrążył go trzy razy i zniknął dzięki nadnaturalnym mocom. Następnie bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura udał się do systemów światów w dziesięciu kierunkach i oznajmił bodhisattwom: „Dzisiaj we wspaniałym mieście Radzagriha Tathagata naucza Dharmy, więc wykrzyknijcie na to: »Wspaniale!«, a z tego powodu, tego właśnie dnia otrzymacie pożytek i osiągnięcie wielką błogość”.

Udawszy się do systemów światów w dziesięciu kierunkach bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura oddał cześć wszystkim buddom i udzielił informacji bodhisattwom. Po upływie czasu jaki jest potrzebny, dajmy na to, jednemu dorosłemu do strzelenia palcami bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura znalazł się we wspaniałym mieście Radzagriha, gdzie był Błogosławiony; [Sarłasiura] stanął przed Błogosławionym.

Zgromadzili się wówczas także bramini, heretycy z innych tradycji, wędrowni żebracy i nadzy asceci, dewowie, nagowie, jaksze, wiele ludzkich istot, królowie w liczbie 500, wraz ze służbą, oraz 33 000 złych marów wraz ze służbą.

Wtedy wspaniałe miasto Radzagriha zadrżało. Na systemy tego świata w dziesięciu kierunkach spłynął boski deszcz proszku z drzewa sandałowego; spłynął też deszcz boskich kwiatów i pozostał w zdobnym w wieże pałacu na wysokości węzła na czubku głowy Błogosławionego. Wtedy także Indra, pan dewów, użył w obecności Tathagaty swego pioruna. Wtedy z czterech kierunków zerwały się potężne wiatry i zakręciły ziemią. Wymiotły wszystkie śmieci, nieczystości i pył ze wspaniałego miasta Radzagriha. Na systemy

tego świata w dziesięciu kierunkach spłynął deszcz pachnących wód. Na systemy tego świata w dziesięciu kierunkach spłynął deszcz kwiatów utpala, lotosów, kwiatów kumuda i białych lotosów, i pozostał w postaci kwiatnych baldachimów nad głowami wszystkich tamtych czujących istot. Nad głową Tathagaty zawisły w bezruchu osiemdziesiąt cztery tysiące zdobnych w wieże pałaców. Wewnątrz owych osiemdziesięciu czterech tysięcy zdobnych w wieże pałaców powstało 84 000 tronów uczynionych z siedmiu cennych kruszców. Na wszystkich tych tronach zasiedli tathagatowie i nauczali Dharmy. Po czym ta galaktyka miliarda światowych systemów zdrząła na sześć różnych sposobów.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura złożył dłonie, skłonił się przed Błogosławionym i rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, jaka jest tego przyczyna i jaki warunek sprowadził takie nadnaturalne zjawiska na wspaniałe miasto Radzagriha?”

Odparł Błogosławiony: „Jest tak — posłużę się analogią: pewien król zgładził niezrównoważonego mężczyznę, który był dziki, egotyczny, samolubny, pożądał cudzych rzeczy i dręczyła go bieda. Ten człowiek udał się pod bramę królewskiego pałacu. Będąc już na miejscu, nieustannie nalegał, aby wpuszczono go do środka. Widząc to, królewscy ministrowie i służba ujęli go, i został przez nich obity na wiele różnych sposobów. W tym samym czasie król dowiedział się, że ten nędzarz za wszelką cenę chce dostać się do środka i pomyślał: »Bez wątpienia ktoś pragnie mnie zabić«. Myśląc tak, król się zezłościł i rzekł do swego orszaku: »Zabierzcie tego człowieka na odosobnioną górę i zabijcie. Zabijcie wszystkich jego służących, zabijcie rodziców, dzieci, niewolników — mężczyzn i kobiety, i także pracujących dla niego robotników«. Gdy wydał te instrukcje, wszyscy tamci zostali zabici; przyjaciele i krewni owego człowieka doświadczyli ogromnego bólu agonii. Gdy Tathagata, Arhat, Doskonały i w Pełni Oświecony Budda objaśnia Dharmę, zwykłe, dziecinne istoty zachowują się jak ów arogancki człowiek [który został zgładzony]; chcą okazać szacunek Tathagacie i zawłaszczyć sobie formę, kolor, oznaki [doskonałości] i kształt — jako znaki rozpoznawcze, myśląc, że to właśnie jest ciało Tathagaty. Gdy już usłyszeli wiele nauk Dharmy, popadają w wyjątkową arogancję i mówią różne nonsensy. Owładnięci Ignięciem do ego i samolubnie Ignący do rzeczy jakby do nich należały, nie słuchają Dharmy, ani jej nie głoszą. Nawet, gdy ktoś wyjaśnia im sutrę, lub jeden wers, lub choćby podaje analogię, mówią: »Sami wiemy!« i nie trzymają się tego, ani nie skłaniają swych uszu do słuchania”.

„Kiedy się zastanowić, czemu tak postępują, dzieje się tak, gdyż są pełni arogancji. Uczyli się już wiele, więc nie uważają. Ci, którzy zadają się ze zwykłymi, dziecinnymi istotami nie będą postępować tak, aby zostać obdarzonymi Dharma. Nie wysłuchają słów, które obdarzają Dharma. Wiele się uczyli, więc stają się pyszni. Tacy ludzie publikują swoje własne kompozycje. Publikują również przedmowy do swych własnych tekstów. Oszukują samych siebie i cały świat. Bezcelowo konsumują publiczne zasoby, a skonsumowawszy, nie trawią ich jak należy. Podczas umierania powstanie w nich wielki lęk”.

„Te czujące istoty powiedzą do tamtego: »Nauczyłeś nas wielu rzeczy. Czemu sam nie jesteś w stanie się ustatkować?«”

„A on im rzekł: »Przyjaciele, nie jestem w stanie teraz się ustatkować«.

„Na to owe czujące istoty będą lamentować i zawodzić. Z powodu przyczyny, jaką stworzyli swym własnym działaniem wielu krewnych zostało zabitych z ich własnej winy, dla celów tylko tego jednego człowieka; podobnie te czujące istoty w chwili śmierci będą lamentować i zawodzić, i ujrzą, że zmierzają do piekielnych i zwierzęcych odrodzeń z powodu zadawania się z jednym nieprawym przyjacielem”.

„Podobnie mówię wam, bramini i heretycy z innych tradycji: nie stawajcie się hardzi!”

„Jest tak — posłużę się analogią: zanim nie wyrosną mu pióra i skrzydła, ptak nie może unieść się w powietrze, aby poszybować do świata dewów. Podobnie, nie możecie osiągnąć nirwany, ponieważ nie posiadacie tego rodzaju nadnaturalnej mocy. Jeśli się zastanowić dlaczego — jest tak, gdy ktoś przybiera ptasie odrodzenie z powodu pewnego rodzaju karmy; to ciało bardzo szybko rozłoży się i w końcu umrze.”

„W chwili śmierci, gdy tracą zmysł smaku, będą całkowicie przerażeni, myśląc: »Dlaczego tak Ignęliśmy do tego ciała? Nie doświadczyliśmy szczęśliwości świata dewów, ani szczęśliwości ludzkiego świata; nie zamieszkamy też w przybytku nirwany. Bezsensownie Ignęliśmy do tego ciała. Jakie czeka nas teraz odrodzenie? Kto będzie dla nas wsparciem? Gdzie się urodzimy i gdzie zginiemy?«”

Potem Błogosławiony rzekł do heretyków z innych tradycji, wędrownych żebraków i nagich ascetów: „Nie porzucajcie nadziei na tej cennej planecie Ziemi. Nie bądźcie obojętni wobec tego rzadkiego i wspaniałego klejnotu

jakim jest Dharma. Przyjaciele, pytajcie Tathagę o co tylko chcecie, a ja spełnię całkowicie wszystkie wasze życzenia”.

Na to wszyscy owi bramini, heretycy, wędrowni żebracy i nadzy asceci powstali ze swych miejsc, przerzucili szaty przez ramię i ze złożonymi dłońmi spytali Błogosławionego: „Błogosławiony, chociaż tathagatowie dzień i noc wyzwalają czujące istoty z cyklicznej egzystencji, w sferze czujących istot nie ma ani przyrostu, ani spadku. Błogosławiony, z jakiej przyczyny czujące istoty objawiają na równi: narodziny i wygaśnięcie?”

Wówczas Błogosławiony rzekł bodhisattwie, wielkiej istocie Bhaiszadzjasenie: „Aby zmyć wszelki żal i rozpaść lampę Dharmy — heretycy uzbroili się i zadają wiele pytań. W przyszłości czujące istoty, młode i stare, zrozumieją narodziny i dezintegrację. Bhaiszadzjaseno, są też stare czujące istoty, które — podobnie jak i młode — nic zupełnie nie wiedzą”.

„Bhaiszadzjaseno, jest tak: posłużę się analogią — pewna osoba umyła włosy, założyła nowe szaty i wyszła z domu. Ludzie powiedzieli: »Ładnie ci w nowych szatach«. Lecz inna osoba wymyła włosy, uprała starą odzież i — choć wymyła włosy — nie wyglądała pięknie, bo ubranie było stare. Zatem, Bhaiszadzjaseno, stare istoty, które są na planecie Ziemi nie są piękne, zaś młode istoty ukazują narodziny i wygasanie”.

Na to bramini, heretycy z innych tradycji i wszyscy wędrowni żebracy powstali ze swych miejsc i rzekli Błogosławionemu: „Błogosławiony, kto spośród nas jest stary, a kto młody?”

Rzekł do nich Błogosławiony: „Ciągłe na nowo doświadczacie odrodzeń piekielnych, zwierzęcych i pretów, lecz wciąż nie jesteście zaspokojeni. Dlatego właśnie wszyscy jesteście starzy”.

Na to wszyscy bramini i wszyscy naga królowie rzekli do Błogosławionego: „Nie czerpiemy już radości z bolesnych doświadczeń cyklicznej egzystencji”.

A heretycy z innych tradycji, wędrowni żebracy i nadzy asceci rzekli: „Jednak wśród tych młodych czujących istot nie ma nikogo, kto byłby w stanie bezpośrednio urzeczywistnić pustkę”.

Tak rzekli, a bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena powiedział Błogosławionemu: „Błogosławiony, spójrz tylko! Dlaczego u czujących istot tak trudno o motywację?”

Odparł mu Błogosławiony: „Słuchaj, proszę, Bhaiszadzjaseno. Tathagata ma bezpośrednie zrozumienie całego świata”.

Było wówczas przy Błogosławionym 94 000 milionów młodych istot. Nie pokłonili się Błogosławionemu, ani nie wyrzekli słowa. Wtedy bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, te czujące istoty nie mówią do Błogosławionego. Siedzą w zupełnej ciszy i nie pokłonili się. Z jakiej przyczyny nie zadają Błogosławionemu pytań? Jaki sprawił to warunek?”

Rzekł Błogosławiony: „Bhaiszadzjaseno, słuchaj. Powinieneś zrozumieć, że te istoty, które mówią: »Młode istoty nie są w stanie bezpośrednio urzeczywistnić pustki« same są młodymi istotami”.

I owe istoty rzekły: „Czcigodny Błogosławiony, jesteśmy młodymi istotami. Czcigodny Sugato, jesteśmy młodymi istotami”.

Rzekł Błogosławiony: „Te czujące istoty mają bezpośrednie zrozumienie całego świata, lecz teraz — niech pokażą rozmiary tego świata swymi własnymi ciałami”.

W tamtej chwili 94 000 milionów młodych istot nie opuszczając swych ciał uniosło się w przestrzeń i osiągnęło dziesiąty poziom.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena rzekł do Błogosławionego: „Wielkie i dobre są osiągnięcia tych czujących istot, które wykonują wysiłek, aby całkowicie wyczerpać i oczyścić cykliczną egzystencję. Błogosławiony, te czujące istoty urodziły się tego dnia i tego dnia, Błogosławiony, zostały całkowicie wyzwolone i wszystkie znalazły się na dziesiątym poziomie”.

W oszukańczych celach zjawili się bramini, heretycy z innych tradycji, wędrowni żebracy, nadzy asceci, królowie nagów i zły Mara wraz z orszakami. Rzekli Błogosławionemu: „Błogosławiony, stawiliśmy się tu przed Tathagatą i teraz, gdy usłyszeliśmy tę dharmaparję, obyśmy osiągnęli ten rodzaj szczęśliwości, którym cieszy się Budda. Obyśmy się stali takim właśnie tathagatą, arhatem, doskonałym i w pełni oświeconym buddą tego świata”.

Rzekł Błogosławiony: „Otóż to, panowie. Bez względu na to, z jakimi zamiarami przybyliście do Tathagaty, po wysłuchaniu *Sanghaty*

dharmaparjaji nagromadziliście umysł niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia. Skoro tak się stało, wkrótce będziecie w pełni i całkowicie oświeceni, doznacie niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia”.

Gdy Błogosławiony wymówił te słowa, wszyscy heretycy z innych tradycji natychmiast osiągnęli stan powstrzymywania się i nie produkowali więcej zjawisk. Stali się również bodhisattwami dziesiątego poziomu i wszyscy ci bodhisattwowie unieśli się nad ziemię, na wysokość siedmiu drzew palmira i złożyli w ofierze Tathagacie zdobne wieżami pałace uczynione z siedmiu cennych kruszców. Ukazywali również liczne cudowne emanacje i przejawiali nadnaturalne moce. Po czym, przebywając nad szczytem głowy Błogosławionego, obsypywali Tathagatę kwiatami i medytowali na Tathagatę. Postrzegali również swe własne ciała jako buddów.

Setki tysięcy milionów boskich synów również obsypywały Tathagatę kwiatami i przemówili oni w te słowa: „Wielkie jest osiągnięcie tego ascety Gautamy. Wielkie jego królestwo. To opiekun tego świata. Osiągnął medytacyjną stabilizację. To mistrz, którego celem jest tworzenie innych mistrzów. Dzięki zręcznym środkom, stopniowo wyzwala czujące istoty, takie jak te tutaj, z cyklicznej egzystencji. Przy pomocy nawet jednej, dobrze powiedzianej frazy jest w stanie wyzwolić całkowicie tak wiele istot z cyklicznej egzystencji”.

Na to bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena powstał z miejsca, przerzucił wierzchnią szatę przez ramię, ukląkł na prawym kolanie i ze złożonymi dłońmi zwrócił się do Błogosławionego. Rzekł Błogosławionemu: „Błogosławiony, jaka jest przyczyna i jaki warunek, dla których te dzieci linii wypowiadają takie słowa, ukazują nadnaturalne moce i komponują pochwały na cześć Tahtagaty?”

Rzekł Błogosławiony: „Słuchaj, dziecię linii. Nie są to pochwały na moją cześć. Są to raczej pochwały ich własnych ciał, które ustanowione będą jako siedziba świętej Dharmy. Z ich ciał popłynie światło Dharmy. Będą ich wspierać wszyscy buddowie, po to, aby mogli się w pełni przebudzić w niezrównanym, doskonałym i całkowitym oświeceniu. A gdy już zostaną w pełni i całkowicie oświeceni, będą nauczać Dharmy”.

Wtedy bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena rzekł do Błogosławionego: „Tathagato, Sugata wyzwala całkowicie wiele czujących istot dniem i nocą, lecz sfera czujących istot pozostaje wciąż niewyczerpana”.

Błogosławiony rzekł: „Bhaiszadzjaseno, to dobrze, to bardzo dobrze, że przyszło ci do głowy, aby zapytać Tathagę o tę rzecz. Bhaiszadzjaseno, jest tak: posłużę się analogią — był sobie raz pewien człowiek, żyjący w wielkim dostatku i bardzo bogaty; posiadał zboże, skarby i wielu podwładnych — służących, służące, oraz robotników. Miał w dodatku wiele pól i ogrodów, pszenicę, jęczmień, ryż, fasolę, soczewicę i wiele innych zbóż. Gdy zasiał zboże na wiosnę, kolejna pora roku przyniosła mu obfity zbiór. Człowiek ten przechowywał oddzielnie rozmaite rodzaje zbóż i mając taki zapas, żywił się nim aż do następnej wiosny, podczas której znowu robił zasiewy. Podobnie, Bhaiszadzjaseno, czujące istoty muszą wypłenić złą karmę, pochodzącą z poprzednich uczynków, następnie zaś, wyszukują sobie pola do zasadzenia zasługi i muszą stworzyć korzenie prawości. Gdy już je tworzą, będą gorliwie praktykować niosącą dobro Dharmę. A doprowadziwszy Dharmę do wzrostu, będą tworzyć radość i zadowolenie. Bhaiszadzjaseno, z powodu tej radości i zadowolenia, nie zmarnują się przez wiele tysięcy milionów eonów. Bhaiszadzjaseno, w podobny sposób bodhisattwa, który raz powziął myśl o oświeceniu nigdy się nie zmarnuje. Krótko mówiąc, osoba taka urzeczywistni wszystkie dharmy”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, jakie sny widzieć będzie bodhisattwa, który powziął myśl o oświeceniu?”

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, bodhisattwa, który powziął myśl o oświeceniu zobaczy w swoich snach wiele przerażających rzeczy. Jeśli chcesz wiedzieć, dlaczego — dzieje się tak, gdyż osoba taka oczyszcza swoją karmę. Czujące istoty o złej karmie nie potrafią wyeliminować niewyobrażalnego cierpienia, lecz [bodhisattwa], choć ma złe sny, nie lęka się”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, w jaki sposób przerażające rzeczy będą widoczne we śnie bodhisattwy, który obudził w sobie myśl o oświeceniu?”

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, będzie widoczny płonący ogień. Wówczas bodhisattwa powinien wiedzieć, że płoną wszystkie jego złudzenia. Po drugie, Bhaiszadzjaseno, choć bodhisattwa, który obudził w sobie myśl o oświeceniu ujrzy wirującą wodę, nie przerazi się. Jeśli chcesz wiedzieć, Bhaiszadzjaseno, dlaczego — dzieje się tak, gdyż osoba taka uwalnia się z pęt niewiedzy i to, co złe — oczyszcza się. Po trzecie, Bhaiszadzjaseno, bodhisattwa, który powziął myśl o oświeceniu zobaczy bardzo straszne rzeczy”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, jakie?”

Błogosławiony odparł: „Choć ujrzą swą ogoloną głowę, Bhaiszadzjaseno, nie ulękną się. Jeśli chcesz wiedzieć, Baiszadzjaseno, dlaczego — dzieje się tak, gdyż osoba taka pomyśli: »Moje przywiązanie, gniew i niewiedza zostały zgolone. Zwyciężyłem cykliczną egzystencję wraz z jej sześciorami światami«. Miejsce takiej osoby nie jest w świecie piekieł, ani wśród zwierząt, czy pretów. Nie jest wśród asurów. Nie jest wśród nagów. Nie jest wśród dewów. Bhaiszadzjaseno, bodhisattwa, który obudził w sobie myśl o oświeceniu odrodzi się w doskonale czystej krainie buddy. Bhaiszadzjaseno, w przyszłości, gdy nadejdzie czas, wszystkie czujące istoty, które dedykowały swe umysły oświeceniu będą postrzegane jako posiadające wielkie oddanie. Bhaiszadzjaseno, choć spotka je pogarda, nie powinny utracić wiary, ani się zniechęcić”.

„Bhaiszadzjaseno, liczne są dharmy, których nauczałem, Bhaiszadzjaseno, przez kilka setek tysięcy miriadów milionów eonów, kiedy angażowałem się w gorliwe działanie. Lecz moja gorliwość nie miała na celu zdobycia bogactwa. Nie była skierowana na uciechy życiowe. Nie chciałem cieszyć się władzą. Bhaiszadzjaseno, działałem gorliwie, aby zrozumieć naturę zjawisk, lecz do momentu, w którym usłyszałem tę *Sanghata* sutrę dharmaparjaję nie osiągnąłem niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia. Bhaiszadzjaseno, w dniu, w którym ją usłyszałem, stałem się całkowicie oświecony niezrównanym, doskonałym i całkowitym oświeceniem”.

„Bhaiszadzjaseno, ta dharmaparjaja jest najgłębsza. Słyszeć tę dharmaparjaję, to rzadkość. Bhaiszadzjaseno, powstawanie tathagatów jest również rzadkością. Bhaiszadzjaseno, ci, którzy przylgną do tej dharmaparjaji również są najwyższą rzadkością. Wszyscy ci, którzy słyszą tę dharmaparjaję zostaną w pełni i całkowicie oświeceni, doznają niezrównanego, doskonałego i całkowitego oświecenia. Bhaiszadzjaseno, przez tysiąc eonów wykrócą poza cykliczną egzystencję. Osiągną doskonale czystą krainę buddy. Zrozumieją również dogłębnie wygasanie i ścieżkę”. „Zostaną dobrze wyposażeni, aby dogłębnie poznać źródło. Zostaną dobrze wyposażeni, aby dogłębnie poznać miejsce zasługi. Zostaną dobrze wyposażeni, aby dogłębnie poznać miejsce zasługi i wygasanie. Bhaiszadzjaseno, czemu zwie się ono »wygasaniem«?”

Bhaiszadzjasena rzekł: „Błogosławiony, znaczenie jest takie, że jest ono miejscem Dharmy”.

Spytał Błogosławiony: „Bhaiszadzjaseno, czym jest miejsce Dharmy?”

Rzekł mu tamten: „Błogosławiony, Dharma zwie się entuzjastyczny wysiłek, czuwanie nad etyką, oraz etyki posiadanie. Zwie się to skarbnicą Dharmy. Błogosławiony, oto powstawanie skarbnicy Dharmy”.

Rzekł Błogosławiony: „Bhaiszadzjaseno, to dobrze, bardzo dobrze, że przyszło ci do głowy zapytać Tathagatę o tę rzecz”.

Rzekł mu tamten: „W jakim celu w tym świecie pojawiają się tathagatowie?”

Odparł Błogosławiony: „Bhaiszadzjaseno, ci, którzy są wielce uczeni i mają wielką wiedzę, znają pojawianie się tathagatów. Gdy znają pojawianie się tathagatów, wiedzą, że pojawianie się tathagatów jest źródłem szczęśliwości. W czasie, gdy w tym świecie pojawiają się tathagatowie, czujące istoty znają wszystkie dharmy. Dzięki zręcznym środkom znają wszystkie dharmy. Znają światowe i nadprzyrodzone zjawiska. Znają światową i nadprzyrodzoną mądrość”.

Rzekł tamten: „Gdy urzeczywistnią mądrość, jakiej nirwany poszukują?”

Rzekł Błogosławiony: „Bhaiszadzjaseno, gdy już dogłębnie rozumieją Dhamę, posiadają dogłębne zrozumienie Dharmy. Baiszadzjaseno, gdy już poznają świętą Dhamę w skondensowanej formie, powstaje pierwsze osiągnięcie. Utrzymując Dhamę w umyśle: dokładnie tak jak słyszeli, posiadają Dhamę. Bhaiszadzjaseno, jest tak: posłużę się analogią. Pewien człowiek zaczął się trudnić kupiectwem, wziął wielki ładunek złota, który dźwigało tysiąc mężczyzn i wyruszył, aby czerpać z niego zyski. Rodzice mówią mu: »Synu, słuchaj. Weź ten ładunek tysiąca złotych monet i dobrze go przechowuj: przechowuj złoto należące do nas i do innych«”.

„Kupiec zabrał całe to złoto i gdy minął miesiąc, roztrwonił je. Gdy już go nie było, mężczyzna zreflektował się i stał się bardzo nieszczęśliwy. W sercu poczuł wielki ból agonii. Wypełniała go skrucha i wstyd, i unikał swego domu. Jego rodziców doszły o tym słuchy i byli zrozpaczeni. W sercu czuli wielki ból agonii i podarli na sobie szaty. »Ten zły syn narodził się w naszym domostwie i zniszczył cały nasz dobytek, aby siebie utrzymać. Był dla nas bezużyteczny i przyniósł nam cierpienie. Przez niego będziemy musieli iść do kogoś na służbę«. — tak lamentowali”.

„Jego rodzice umarli z rozpacz. Słyszac o tym, że jego rodzice wpadli w rozpacz i zmarli, syn także wpadł w rozpacz i zmarł. Podobnie jest, Bhaiszadzjaseno, gdy Tathagata udziela wyjaśnień: ci, którzy nie mają wiary

w moje nauki, tracą nadzieję i w chwili śmierci odchodzą z wielkim bólem agonii w sercu. Tak jak tamci rodzice, którzy wpadli w rozpacz i cierpieli przez złoto, a serca ich przeszył wielki ból agonii z powodu [utraconego] złota, [które było własnością] ich, oraz innych [ludzi] — Bhaiszadzjaseno, ci, którzy nie mają wiary w moje nauki, w chwili śmierci cierpią wielkie męki i płacząliwie lamentują. Mają bolesne odczucia; zmarnowali zasługę, którą uprzednio stworzyli, a później nie zatroszczyli się o stworzenie nowej — tej, która wiąże się z dobrą krainą. Mając w sercach tak wielki ból agonii, w tym czasie i w takiej chwili, ujrawszy nie gasnące, okrutne miejsca swych narodzin w piekle i między zwierzętami, widząc miejsce odrodzeń w świecie Jamy, w momencie śmierci tak pomyślą: »Kto będzie moim opiekunem, abym nie ujrzał tych światów piekielnych, zwierzęcych, pretów i Jamy, abym nie doświadczał tego bólu?«”

„Rodzice jego tak mu powiedzą:

»O, dziecko! Wielka i przeraźliwa rzecz,
ta choroba — nie do pokonania.
Jak to być może?
Choć umierający boją się choroby,
w twoim wypadku, synu, nie ma śmierci.
Od lęku i grozy choroby
zostaniesz wyzwolony«.

»Moja świadomość gaśnie.
Moje ciało jest zniszczone.
Wszystkie członki mnie bołą.
Zbliżam się do śmierci.

Oczy nie widzą,
uszy nie słyszą.
Nic również nie dociera do mego nosa.
Moje ciało nie przetrwa dłużej.

Każda część ciała dotknięta jest bólem.
Jestem jak drzewo: bez umysłu.
Mów mi, że śmierć mnie nie dosięgnie,
proszę cię, matko, pocieszaj mnie«”.

„Rzekła mu matka:

»Synu, nie wolno ci tak mówić.

Nie strasz mnie w ten sposób.
Skoro twe ciało dotknęła ta niemoc,
zobaczysz różne rzeczy»”.

„Syn na to:

»Lecz nie widzę żadnej u siebie niemocy.
Żadnej choroby, żadnego bólu.
Widzę jedynie nieznośną śmierć.
Zniszczone będzie to kochane ciało.

A skoro ujrzałem całe moje ciało
dotknięte tym cierpieniem —
do kogo zwrócę się po schronienie?
Kto będzie moim opiekunem?«”

„Rzekli mu rodzice:

»Synu, być może jest to
kara bogów, lecz
jeśli uczynisz bogom ofiary,
na pewno wyzdrowiejesz«”.

„Powiedział syn:

»Cokolwiek może mnie uzdrowić,
proszę was, zróbcie to.
Idźcie czym prędzej, śpieszcie się
i wypytajcie, proszę, duchownego«”.

„Na to rodzice stanęli przed ołtarzem boga i ofiarowali mu kadzidło. Później duchowny ofiarował kadzidło i rzekł, co następuje: »Bóstwo was karze; musicie uczcić tego dewę. Złóżcie mu ofiary. Zabijcie trzodę. Zabijcie też jakiegoś człowieka, a wtedy syn wasz wyjdzie z tej choroby«”.

„Rodzice na to pomyśleli: »Lecz jesteśmy biedni. Cóż mamy robić? Jeśli nie przebłagamy dewy, nasz syn umrze. Lecz jak mamy go przebłagać, skoro jesteśmy biedni i skąd weźmiemy ludzką ofiarę i trzodę?« Mając takie myśli, pośpieszyli do domu. Wzięli kilka rzeczy ze swego dobytku i poszli je sprzedać, aby mieć za co kupić trzodę. Potem zwrócili się do pewnego człowieka”.

»Panie, byłoby dobrze, gdybyś zechciał nam pożyczyć nieco złota, a zwrócimy ci w ciągu dziesięciu dni. A gdyby nam się nie udało zwrócić tego długu, zgadzamy się być u ciebie służącymi i pracować«.

„Tak rzekli, a potem dwoje tych ludzi poszło ze złotem, by kupić człowieka. Tych dwoje kupiło człowieka, lecz ten nie wiedział, że ma być zabity”.

„Rodzice byli zmieszani, nie powrócili do swego domu. Zamiast tego udali się przed ołtarz i rzekli duchownemu: »Szybko, czyn ofiarę«”.

„Zabili potem własnoręcznie trzodę i zabili owego człowieka. Wówczas duchowny, chcąc złożyć ofiarę, rozpałił ogień i wtedy dewa zstąpił na ziemię i oznajmił: »Przyjmuję waszego syna«. Rodzice bardzo się uradowali”.

»Najważniejsze, że syn zostanie wyleczony, możemy zostać nawet służącymi«. — rzekli.

„Złożywszy ofiary bóstwu, wrócili do domu, a gdy tam przybyli, zastali swego syna nieżywego. Cierpieli obydwój rodzice, byli w głębokiej rozpacz, a serca ich przeszywał ból agonii. Gdy ich nadzieje zostały pogrzebane, zmarli na miejscu i biorąc ich za przykład, Bhaiszadzjaseno, nie należy zadawać się z nieprawymi przyjaciółmi”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, czy mogę zapytać, gdzie odrodziły się tamte czujące istoty?”

Błogosławiony odparł: „Milcz, Bhaiszadzjaseno. Nie pytaj mnie”.

Rzekł tamten: „Pytam, Błogosławiony. Pytam, Sudżato”.

Błogosławiony odparł: „Na taką okoliczność, Bhaiszadzjaseno, matka odrodziła się w wielkim Piekłe Lamentów. Ojciec odrodził się w wielkim piekle zwanym Piekłem Miażdżenia. Syn odrodził się w wielkim piekle zwanym Gorącym Piekłem. Duchowny odrodził się w wielkim piekle Awiczi”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, gdzie odrodził się tamten niewinny człowiek? Jak wyglądało jego przyszłe życie?”

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, tamten niewinny człowiek odrodził się pośród bogów w Niebie Trzydziestu Trzech”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, jaka była przyczyna, dla której tamten człowiek zyskał szczęśliwość równą boskiej, odradzając się pośród bogów w Niebie Trzydziestu Trzech?”

Błogosławiony odparł: „Słuchaj, Bhaiszadzjaseno. Tamten człowiek w chwili śmierci miał umysł przepełniony wiarą w Tathagę i powiedział wtedy: »Kłaniam się Buddzie«. Bhaiszadzjaseno, dzięki temu korzeniowi zasługi doświadczy on szczęśliwości dewów Trzydziestu Trzech przez sześćdziesiąt eonów. Przez osiemdziesiąt eonów będzie pamiętał swoje poprzednie żywoty. Życie po życiu, będzie uwolniony od zgryzoty. Gdy się tylko urodzi, zgryzoty będą od niego odsunięte. Tamte czujące istoty nie są w stanie w pełni pokonać swych nieszczęść”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, jak wszystkie czujące istoty mogłyby w pełni pokonać swe nieszczęścia?”

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, muszą kultywować wysiłek”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, jaki wysiłek kultywować?”

Błogosławiony rzekł: „Bhaiszadzjaseno, słuchaj. To, co zwie się »wysiłkiem« jest demonstracją rezultatów. Jest następująco: to, co zwiemy »rezultatem wkroczenia w strumień« jest miejscem owego wysiłku. To, co zwiemy »rezultatem nie powracającego« jest miejscem owego wysiłku. To, co zwiemy »rezultatem stanu arhata, oraz wygaśnięciem, które jest stanem arhata« jest miejscem owego wysiłku. To, co zwiemy »rezultatem pratjekabuddy, oraz poznaniem rezultatu pratjeka buddy« jest miejscem owego wysiłku. To, co zwiemy »rezultatem bodhisattwy i miejscem oświecenia« jest miejscem owego wysiłku. Bhaiszadzjaseno, oto, co zwie się »miejscem wysiłku«”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, jak ukazują się wkraczający w strumień i rezultat wkroczenia w strumień?”

Błogosławiony rzekł: „Jest tak — posłużę się analogią: pewien mężczyzna zasadził drzewo i tego samego dnia drzewo wypuściło korzenie, i tego samego dnia korzenie owe zagłębiły się w ziemi na jeden jodżan. Inny zaś człowiek także zasadził drzewo, lecz tego samego dnia zachwiał nim wiatr i drzewo to nie wypuściło korzeni. Człowiek ów usunął drzewo z tamtego miejsca, na co ten drugi rzekł: »Czemu skopałeś moją ziemię?« Kłócili się i spierali. Wtedy o kłótni i dyskusji owych mężczyzn usłyszał król, i posłał umyślnego z nakazem: »Idź i sprowadź tych mężczyzn«”.

„»Co rozkażesz, Wasza Królewska Mość?« odparł tamten i popędził co siłą.
»Król was wzywa!« powiedział owym mężczyznom”.

„Na to jeden z mężczyzn przeraził się i ogarnął go lęk, lecz drugi człowiek bez lęku i obaw podążył do króla. Gdy już ich tam doprowadzono, usiedli w obecności króla”.

„Król zapytał mężczyzn: »Panowie, czemu kłóciliście się i spierali?«”

„Powstali na to obydwaj i zwrócili się do króla: »Wielki Królu, prosimy, nakłoń swych uszu. Ponieważ nie posiadamy ziemi, zasadziliśmy drzewa na wypożyczonym skrawku. Gdy powiał wiatr, jedno z nich nie ukorzeniło się, i nie wydało [tak jak drugie drzewo] ani liści, ani kwiatów, ani owoców. Wielki Królu, jego korzenie nie zgłębiły się w ziemi ani na jeden jodżan. Ten tu człowiek walczył ze mną i mówił: »To twoja wina [że drzewo twoje nie wydało owoców].« Lecz ja jestem niewinny, Wasza Wysokość, łaskawie okaż zrozumienie — nie jestem winny w najmniejszym stopniu«”.

„Wówczas król posłał po trzydzieści milionów ministrów, a gdy się zgromadzili, zarządził: »Powinniście coś powiedzieć«”.

„Na to ministrowie: »O czym mamy mówić?«”

„»Czyście kiedy słyszeli, lub widzieli, żeby jednego i tego samego dnia drzewo zostało zasadzone i wypuściło korzenie, i pojawiły się na nim liście i kwiaty? Macie tydzień, lub miesiąc, by rozstrzygnąć tę kwestię«”.

„Na to ministrowie powstali i zwrócili się do króla: »Wielki Królu, nie jest właściwe, byśmy kwestię taką rozstrzygali. Nie jesteśmy w stanie. Wielki Królu, jest to cud. Niechaj ten człowiek mówi sam za siebie, należy go spytać«”

„»Panie, czy to prawda?« Mów”.

„Rzekł tamten człowiek: »Wielki Królu, to prawda«”.

„Król oznajmił:

»Jednego i tego samego dnia zasadzone drzewo wypuściło korzenie i liście, ukazały się kwiaty i owoce. Jednego i tego samego dnia, mówisz,

i słowom twoim trudno jest uwierzyć.
Niesłyszane, niewidziane to rzeczy«”.

„Na to człowiek ów złożył dłonie
I przemówił do króla w te słowa:

»Idź łaskawie i sam zasadź drzewo.
Popatrz, proszę, jak się ukorzenia«”.

„Poszli razem: król i trzydzieści milionów ministrów, tamci dwaj zaś, trafili do więzienia. Król własnoręcznie zasadził drzewko, a ono nie wypuściło korzeni; nie wydało liści, kwiatów, ani owoców. Gniew ogarnął króla i powiedział: »Idźcie czym prędzej i przynieście siekiery, aby ściąć to drzewo«. Co też uczyniono, a wściekły król, widząc rosnące drzewo tamtego człowieka — ściął liście, kwiaty i owoce, które na nim były. Gdy tylko ściął jedno drzewo, pojawiło się dwanaście drzew. Ściął owych dwanaście, na co zjawiły się dwadzieścia cztery drzewa uczynione z siedmiu cennych kruszców; miały korzenie, liście i pąki. Z tych dwudziestu czterech drzew wyfrunęły dwadzieścia cztery ptaki o złotych grzebieniach, złotych dziobach i piórach uczynionych z siedmiu cennych kruszców. Na to owładnięty wściekłością król wzniósł dłoń z siekierą i ściął jedno z drzew. Z drzewa, które ściął popłynął nektar. Zakłopotany król wydał instrukcje: »Iść i wypuścić tamtych dwóch ludzi z więzienia«. »Jak karzesz, Wasza Wysokość« [posłaniec] pognął czym prędzej. Dwaj mężczyźni zostali wypuszczeni z więzienia i doprowadzeni do miejsca, w którym były drzewa”.

„Król rzekł: »Czy to ty zasadziłeś to drzewo, które się rozmnaża, gdy zostaje ścięte i staje się dwudziestoma czterema drzewami? To drzewo, które ja zasadziłem nie wydało korzeni, liści, kwiatów, ani owoców«”.

„Odparł tamten mężczyzna: »Wielki Królu, nie posiadasz takiej zasługi jak ja«”.

„Na to trzydzieści milionów ministrów ukłękło obunóż na ziemi. Rzekli do mężczyzny: »Ten król się nie nadaje. Ty powinieneś być królem«”.

„Na to ów człowiek zwrócił się do ministrów w te wersy:

»Królewskie uciechy są nie dla mnie.
Nie mam też żądy upraw, czy bogactwa.
W buddach pokładam moją wiarę.
Obym się stał najwyższym z ludzi!

Obym się dostał tam, gdzie jest Tathagata:
do sfery nirwany, która jest spokojem.
Dharmę, która prowadzi do domu nirwany
trzeba wam objaśnić«”.

„Usiadłszy ze skrzyżowanymi nogami,
takie uczynił wyznanie:

»Z powodu działań popełnionych w przeszłości
zdarzyło mi się trafić do królewskiego więzienia,
Dzięki wypowiedzeniu tej modlitwy
niechaj wyczerpie się moja karma«”.

„Na to dwadzieścia cztery miliony ptaków o diamentowych dziobach
uderzyły w cymbały. W tamtej chwili, w tamtym właśnie czasie pojawiły się
32 000 zdobnych w wieże pałaców. Każdy ze zdobnych w wieże pałaców
mierzył dwadzieścia pięć jodżanów i z każdego zdobnego w wieże pałacu
wyfrunęło dwadzieścia pięć milionów ptaków o złotych grzebieniach i
złotych dziobach”.

„Odezwały się ludzkim głosem:

»O Królu, ściąłeś tamto drzewo
i czyn ten nie był dobry.
W miejscu, gdzie było sto milionów drzew
Zjawiły się dwadzieścia cztery.

Nie wiedziałeś, kim był ten,
który zasadził to drzewo.
Z powodu czynu nikczemnego później
doznasz odrodzeń nieprzyjemnych«”.

„Król rzekł:

»Nie wiem, co to znaczy.
Zatem, Wielki Asceto, wyjaśnij, proszę«”.

„Rzekły ptaki:

»To ten, który rozjaśnia świat
i stanie się jego przewodnikiem.

Z więzienia, którym jest samsara
wyzwoli wszystkie istoty«.

„Król rzekł:

»Osoba, której drzewo nie urosło,
Ten drugi człowiek — kim on był?
Jakie popełnił zło?
Ptaki Podwójnie Narodzone, powiedzcie«”.

„Rzekły ptaki:

»Osoba, której drzewo nie urosło,
to głupi Dewadatta.
Bez odrobiny zasługi —
jakże jego drzewo mogłoby urosnąć?“

„W tamtym czasie, w tamtej chwili, gdy trzydzieści milionów ministrów
usłyszało dharmaparjaję, osiągnęli dziesiąty poziom. Każdy z nich obdarzony
został jasnowidzeniem. Król również osiągnął dziesięć poziomów i uzyskał
urzeczywistnienie prawej Dharmy”.

Wtedy bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena rzekł do
Błogosławionego: „Błogosławiony, z jakiej przyczyny trzydzieści trzy miliony
ministrów osiągnęły dziesięć poziomów i obdarzone zostały
jasnowidzeniem?“

Rzekł Błogosławiony: „Słuchaj, Bhaiszadzjaseno, a ja ci wyjaśnię”.

Wówczas Błogosławiony uśmiechnął się.

Wówczas z twarzy Błogosławionego wypłynęły promienie wielokolorowego
światła: 84 000 promieni w setkach tysięcy kolorów, takich jak niebieski,
żółty, czerwony, biały, purpurowy, kryształowy i srebrny. Wypłynęły dalej,
rozświetlając nieograniczone systemy świata. Powróciwszy, promienie
okrzyżły trzykrotnie Błogosławionego i wniknęły w szczyt jego głowy.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena powstał, przerzucił
wierzchnią szatę przez ramię, uklęknął prawym kolaniem na ziemi, skłonił się
ze złożonymi dłońmi w stronę Błogosławionego i rzekł do Błogosławionego
jak następuje: „Błogosławiony, tathagatowie, arhatowie, doskonali i w pełni

oświeceni buddowie nie uśmiechają się bez przyczyny, powiedz, zatem, jaka jest przyczyna tego uśmiechu i jaki warunek?”

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, czy widzisz te grupy istot z czterech kierunków wszystkich systemów tego świata, jak zbliżają się do mnie?”

Rzekł tamten: „Błogosławiony, nie widzę ich”.

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, w takim razie przyjrzyj się uważniej i patrz na te grupy istot”.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Baiszadzñasena rozejrzał się wokół i ujrzał, że na wschodzie zjawilo się drzewo mierzące około 7 000 jodżanów. Dwadzieścia pięć tysięcy milionów ludzkich grup zgromadziło się po jego jednej stronie. Ludzie nie odzywali się. Nie rozmawiali. Nie prowadzili konwersacji. Nie jedli. Nie wstali. Nie ruszali się. Siedzieli w ciszy.

Na południu pojawiło się drzewo mierzące około 7 000 jodżanów. Przy nim zgromadziło się dwadzieścia pięć tysięcy milionów ludzkich grup. Ci ludzie również nie rozmawiali i nie odzywali się. W ogóle nie mówili. W ogóle nie prowadzili konwersacji. Nie wstali. Nie ruszali się. Siedzieli w ciszy.

Na zachodzie pojawiło się drzewo mierzące około 7 000 jodżanów. Przy nim zgromadziło się dwadzieścia pięć tysięcy milionów ludzkich grup. Ci ludzie również nie rozmawiali i nie odzywali się. W ogóle nie mówili. W ogóle nie prowadzili konwersacji. Nie wstali. Nie ruszali się. Siedzieli w ciszy.

Na północy pojawiło się drzewo mierzące około 7 000 jodżanów. Przy nim zgromadziło się dwadzieścia pięć tysięcy milionów ludzkich grup. Ci ludzie również nie rozmawiali i nie odzywali się. W ogóle nie mówili. W ogóle nie prowadzili konwersacji. Nie wstali. Nie ruszali się. Siedzieli w ciszy.

U dołu pojawiło się drzewo mierzące około 7 000 jodżanów. Przy nim zgromadziło się dwadzieścia pięć tysięcy milionów ludzkich grup. Ci ludzie również nie rozmawiali i nie odzywali się. W ogóle nie mówili. W ogóle nie prowadzili konwersacji. Nie wstali. Nie ruszali się. Siedzieli w ciszy.

U góry pojawiło się drzewo mierzące około 7 000 jodżanów. Przy nim zgromadziło się dwadzieścia pięć tysięcy milionów ludzkich grup. Ci ludzie również nie rozmawiali i nie odzywali się. W ogóle nie mówili. W ogóle nie prowadzili konwersacji. Nie wstali. Nie ruszali się. Siedzieli w ciszy.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena rzekł do Błogosławionego: „Jeśli Błogosławiony pozwoli mi zadać pytanie i udzieli wyjaśnienia, chciałbym zapytać Błogosławionego, Tathagatę, Arhata, Doskonałego i w Pełni Oświeconego Buddę o pewną kwestię”.

Tak powiedział, a Błogosławiony przemówił do bodhisattwy, wielkiej istoty Bhaiszadzjaseny jak następuje: „Bhaiszadzjaseno, pytaj, o co chcesz, a ja zadowolę twój umysł wyjaśnieniami na każdy temat”.

Tak powiedział, a bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena zapytał więc Błogosławionego: „Błogosławiony, w jakim celu te liczne ludzkie grupy ze światów czterech kierunków, te 50 000 milionów istnień z kierunku pomiędzy górą a dołem przybyły tu i pozostają? Jaka jest tego przyczyna i jaki warunek?”

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, idź sam i zapytaj tathagatów w systemach światów, z których grupy te przybyły”.

Rzekł tamten: „Dzięki jakim nadnaturalnym mocom mam się tam udać?”

Błogosławiony odparł: „Stwórz własne nadnaturalne moce i dzięki nim pójdz”.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena okrążył Błogosławionego trzykrotnie i zniknął w jednej chwili. Po przemierzeniu dziewięćdziesięciu sześciu milionów światowych systemów, przybył do systemu świata zwanego Czandra pradipa. Nauczał tam Dharmy Błogosławiony, Tathagata, Arhat, Doskonały i w Pełni Oświecony Budda Czandrawatikszetra, siedzący przed otaczającymi go szczelnie 80 000 milionów bodhisattwów.

Bodhisattwa, wielka istota Baiszadzjasena znalazł się przed Błogosławionym Tathagatą Czandrawatikszetrą. Ze złożonymi dłońmi skłonił się przed Błogosławionym i rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, czemu nie widzę tutaj owych ludzkich grup, które zgromadziły się obecnie w dziesięciu kierunkach, przybywszy do Tathagaty Siakjamuniego, do systemu świata Saha?”

Błogosławiony oznajmił: „Bhaiszadzjaseno, [grupy te] wciąż błędzą wokół i tam właśnie zamieszkują”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, jak to możliwe?”

Było to w czasie, gdy bodhisattwa, wielka istota Baiszadzjasena udał się do miejsca, w którym przebywał Tathagata Czandrawatikszetra i przybywszy na miejsce, zasiadł przed owym tathagatą i rzekł co następuje: „Błogosławiony, przeszedłem przez 96 000 milionów światowych systemów i przybyłem tutaj, Błogosławiony, a nigdzie nie widziałem tylu czujących istot, ile widziałem tam”.

Błogosławiony odparł: „Tamte czujące istoty powstały z drzewa, które nie ma umysłu”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, czy widział ktoś, lub słyszał o powstawaniu z drzewa, które nie ma umysłu?”

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, czyś nie słyszał i nie widział, że ludzie powstają z drzewa bez umysłu?”

Rzekł tamten: „Błogosławiony, nie słyszałem i nie widziałem”.

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, jeśli chcesz zobaczyć, pokażę ci teraz”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, chcę. Sugato, chcę”.

Wówczas Tathagata Czandrawatikszetra wyciągnął ramię i z ramienia jego powstało 100 000 milionów grup istot. We wszystkich tych grupach każdy z tych ludzi wyciągał setkę rąk z kadzidłami, girlandami i różnymi balsamami, które ofiarowywał Tathagacie. Błogosławiony powiedział: „Bhaiszadzjaseno, czy widzisz te grupy ludzi, którzy oddają kadzidła, girlandy i rozmaite balsamy, ofiarując je Tathagacie?”

Rzekł tamten: „Błogosławiony, widzę ich. Sugato, widzę ich”.

Błogosławiony rzekł: „Te grupy istot, które tu powstały są pozbawione umysłu. Ci ludzie są bez umysłu”.

Każda z tych 100 000 milionów ludzkich istot miała po sto ramion i wszystkie te istoty upadły.

Gdy bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena ujrzał to, rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, cóż to jest? Sudżato, cóż to jest, że ci ludzie, z których każdy ma setkę rąk, padają w jednej chwili?”

Błogosławiony, skoro nawet sturamienne istoty upadają, cóż dopiero takie, które mają dwie ręce?”

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, podobnie do tych tutaj — czujące istoty rodzą się bez umysłu. Gasną bez umysłu. Bhaiszadzjaseno, powinieneś wiedzieć, że to ciało przychodzi bez umysłu”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, jeśli chodzi o te czujące istoty: które z nich są młode, a które stare?”

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, są młode istoty i są stare istoty”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, które są młode, a które stare?”

Błogosławiony odparł: „Te, które teraz padają są stare. Te, które narodziły się z drzewa są młode”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, chciałbym zobaczyć młode czujące istoty”.

Na to Tathagata Czandrawatikszeترا rozprostował prawą dłoń i z dziesięciu kierunków pojawiło się 100 000 milionów ludzkich grup. Z góry i z dołu przybyły ludzkie grupy, liczące po pięćdziesiąt milionów każda. Gdy się zjawili, wyciągnęli się w pokłonach u stóp Błogosławionego, po czym nie odzywali się do Tathagaty. Nie odzywali się wcale. Siedzieli w ciszy.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, dlaczego te czujące istoty nie mówią do Błogosławionego, nie mówią wcale i siedzą nie odzywając się?”

Błogosławiony powiedział: „Nie rozumiesz, Bhaiszadzjaseno? Ziemia jest bez umysłu i nie mówi. Nie mówi wcale i nie rozumie góry Dharmy. Jeśli chcesz wiedzieć, dlaczego, Baiszadzjaseno — niektóre z młodych istot tutaj nie rozumieją narodzin, chociaż je widziały. Gaśnięcie, starzenie się, choroba, niedola, szlochanie, oddzielenie od kochanych istot, wchodzenie w kontakt z tym, co nieprzyjemne, rozdzielenie z przyjaciółmi, umieranie, w końcu śmierć — nie rozumieją żadnego z tych nieznośnych cierpień. Mimo, że je widzieli, nie są nimi poruszeni, ani nie buntują się przeciwko nim, jakże mogliby więc je zrozumieć? Bhaiszadzjaseno, należy ich nauczać, wciąż i wciąż, na nowo”.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, skąd pochodzą te młode istoty, które nie znają Dharmy? Skąd migrują w czas śmierci i gdzie się narodzą?”

Błogosławiony odparł: „Słuchaj, Bhaiszadzjaseno. Te ludzkie ciała, które otrzymali nie są zrobione przez jubilera. Nie wykuł ich też kowal. Nie wystrugał ich stolarz. Nie ulepił ich garncarz. Nie powstali ze strachu przed królem. Powstali raczej ze zjednoczenia kobiety i mężczyzny, i z powodu posiadania złej karmy. Te czujące istoty wciąż na nowo są nauczane fachu, i wciąż na nowo doświadczają nieskończonych, nieznośnych cierpień. W ten sposób doświadczają dojrzewania swych przeszłych podłych uczynków. Bhaiszadzjaseno, w tym miejscu, te istoty, które tu przybyły i nie ruszają się doświadczają takich cierpień. Bhaiszadzjaseno, z tego powodu nie mówią. Nie mówią wcale. Bhaiszadzjaseno, doświadczając tego, te młode czujące istoty nie rozumieją zasługi. Nie rozumieją narodzin. Nie rozumieją wygasania. Nie osiągną nawet [ponownie] ludzkiego ciała i to właśnie, Bhaiszadzjaseno, rozumie się przez 'młode czujące istoty'”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, jak rodzą się te młode czujące istoty? Jak gasną?”

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, sam Budda doświadczył narodzin. Sam Tathagata zaś, całkowicie odchodzi poza. Jest tak: posłużę się analogią — król związuje człowieka i więzi go w ciemnym, ponurym budynku. Gdy człowiek tam wchodzi i jest w tym ponurym budynku, widzi, że to ponury budynek. Inny zaś człowiek, który doświadczył już poprzednio cierpienia widzi to i myśli: »On nie jest na to gotowy. Nie doświadczył przedtem cierpienia i to go zabije«. Myśląc tak, wziął ogień i poszedł tam, i zostawił w owym domu nieco ognia. Człowiek, który był w więzieniu zobaczył ten ogień, a gdy go zobaczył był pocieszony. Lecz ogień z jakiegoś powodu się rozprzestrzenił, aż płomienie doszczętnie strawiły dom i mężczyzna w środku także spłonął. Gdy król dowiedział się, że mężczyzna spłonął, był niezadowolony. Pomyślał: »Od teraz żadna czująca istota nie będzie w moim królestwie wtrącana do więzienia«.

Myśląc tak, król rzekł do czujących istot zamieszkujących jego krainę: »Nie lękajcie się, istoty. Nie lękajcie się. Nie powinniście się bać. Od teraz w moim królestwie nie będzie kar cielesnych, ani więzień. Żadna czująca istota nie zostanie pozbawiona życia. O, czujące istoty, nie lękajcie się«.

„Gdy ich tak uspokajał, Bhaiszadzjaseno, Tathagata, który spalił wszelkie iluzje, ukoił całkowicie wszelkie choroby. Jak ów człowiek, co spalił swe ciało wraz z budynkiem, tak — dla dobra wszystkich czujących istot, dla ich pożytku i szczęśliwości — Tathagata całkowicie wyzwala czujące istoty, które związane są swymi więzami; Tathagata porzucił splamienia przywiązania, gniewu i ignorancji, i powstawszy w tym świecie niczym lampa jaśniejąca dla wszystkich czujących istot, wyzwolił całkowicie czujące istoty z ciał piekielnych, zwierzęcych, pretów i asurów; wyzwolił całkowicie młode czujące istoty i również stare czujące istoty”.

Wtedy z przestrzeni pojawiły się te wersy:

„Kraina Zwycięzcy, to cudowna kraina:
rozległa i dobrze przygotowana.
Żadne ziarno, które tu zasiejesz
nie zmarnuje się.

Kraina Zwycięzcy, to czysta kraina.
Wychwalane są nauki Buddy.
Aby objąć wszystkie istoty,
nauczyciel używa środków.

Choć przebywa w sferze nirwany,
pojawia się na ziemi.
Wciąż uspokajając ten świat,
Budda oczyszcza napotkane obiekty.

Wyzwala młode istoty,
wyzwala też stare istoty.
Z trzech sfer: z jednej za drugą,
wyzwala całkowicie wszystkie istoty.

Zamyka wrota piekieł.
Wyzwala zwierzęta i prety.
Zaprowadzając pokój na tym świecie,
tworzy szczęście w następnym”.

Wówczas Błogosławiony uśmiechnął się i rzekł:

„Wspaniale jest widzieć tych, którzy są wspaniali,
wspaniale jest widzieć buddów.
Święta Dharma, kraina właściwości —

również jest wspaniała.
Wspaniale jest widzieć zgromadzenie Sanghi.
Wspaniale są też nauki *Sanghaty*.
Wspaniale jest niszczyć złe uczynki”.

Na to skłonił się ze złożonymi dłońmi bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena i rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, jaki jest powód tego uśmiechu? Jaki jest warunek?”

Błogosławiony odparł: „Dziecię linii, czy widzisz te młode czujące istoty?”

Rzekł tamten: „Widzę je, Błogosławiony. Widzę je, Sugato”.

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, jeszcze tego dnia wszyscy oni będą ustanowieni na dziesiątym poziomie”.

Za czym bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena pozostaje w przestrzeni, na wysokości 80 000 jodżanów, a 80 000 milionów dewów spuszcza na Błogosławionego deszcz kwiatów. Młode czujące istoty składają dłonie i robią pokłony. Wtedy bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena powiedział te słowa przebywając w niebie. Wypełnia dźwiękiem galaktykę miliarda światowych systemów. Słyszą ten dźwięk istoty urodzone w trzydziestu dwóch wielkich pieklach. Słyszą ten dźwięk trzydzieści dwa rodzaje dewów. Galaktyka miliarda światowych systemów zadrżała na sześć sposobów. W wielkich oceanach zadrżały 84 000 nagów. Na tę planetę przybyło trzydzieści tysięcy milionów rakszasów. Z królewskiego miasta Adakawati przybyło dwadzieścia pięć tysięcy milionów pretów, jakszów i rakszasów, i utworzyli przed Błogosławionym wielkie zgromadzenie. Po czym Błogosławiony nauczał Dharmy młode czujące istoty, a z dziesięciu kierunków światowych systemów przybyło 100 000 milionów bodhisattwów — każdy przybył, używając swych własnych nadnaturalnych mocy.

Wtedy bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena skłonił się Błogosławionemu ze złożonymi dłońmi i rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, wielu bodhisattwów się tu zgromadziło i jest tu obecnych. Błogosławiony, również wielu dewów i nagów się tu zgromadziło i jest tu obecnych. Z królewskiego miasta Adakawati przybyło, zgromadziło się i jest tu obecnych wiele milionów rakszasów”.

Wówczas Błogosławiony rzekł do bodhisattwy, wielkiej istoty Bhaiszadzjaseny: „Dziecię linii, zejdź w dół”.

Na to bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena spłynął na dół z przestrzeni dzięki swym nadnaturalnym mocom, złożył dłonie, skłonił się przed Błogosławionym. Rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, »nagromadzenie Dharmy« — »nagromadzenie Dharmy«, którą się wypowiada, Błogosławiony, jak rozległe jest to »nagromadzenie Dharmy«?”

Błogosławiony rzekł: „Dziecię linii, mówi się o »nagromadzeniu Dharmy«, gdy ktoś walczy o zachowanie celibatu, i gdy — wygrawszy bitwę o zachowanie celibatu — ktoś porzuca wszelkie zło. Dziecię linii, czy widzisz te młode istoty, które — porzuciwszy wszelkie nieczyste zachowania — najpewniej osiągną *dharani* i zostaną wszystkie obdarzone wszystkimi dharmami?”

Rzekł tamten: „Błogosławiony, w jaki sposób tak wiele tych tu zgromadzonych istot wysłucha »nagromadzenia Dharmy«?”

Odparł na to Błogosławiony bodhisattwie, wielkiej istocie Bhaiszadzjasenie: „Bhaiszadzjaseno, większość istot nie słyszy, że narodziny jako takie są cierpieniem. Nie słyszą, że starzenie się jest cierpieniem. Nie słyszą, że choroba jest cierpieniem, że szlochanie jest cierpieniem, oddzielenie od ukochanych jest cierpieniem i wchodzenie w kontakt z tym, co nieprzyjemne jest cierpieniem. Po tych wszystkich cierpieniach przychodzi śmierć i kradnie ciało. Bhaiszadzjaseno, oto, co nazywamy »wszelkim cierpieniem«”.

Wtedy owe młode istoty, usłyszawszy te nauki, skłoniły się ze złożonymi dłońmi w stronę Błogosławionego i zapytały Błogosławionego: „Błogosławiony, czy my też umrzemy?”

Błogosławiony rzekł: „Wy i wszystkie czujące istoty umrzecie”.

Zapytali: „Błogosławiony, jak nadejdzie do nas śmierć?”

Błogosławiony rzekł: „Dzieci linii, w chwili śmierci, w ostatniej chwili świadomości, zjawia się wiatr, zwany »powodującym wygaśnięcie świadomości«, wiatr zwany »powodującym pomieszanie świadomości«, i wiatr zwany »zakłócającym świadomość«. I dzieci linii, w chwili śmierci, w ostatniej chwili świadomości te trzy wiatry zawirują i zmieszają się, będą wprowadzać pomieszanie i będą powodowały zakłócenia”.

Pytali dalej: „Błogosławiony, czym są te trzy wiatry, które niszczą ciało w chwili śmierci, gdy gaśnie świadomość?”

Błogosławiony rzekł: „Przyjaciele, »broń«, »zniewolenie« i »ranienie« powodują niszczenie ciała”.

Rzekli: „Błogosławiony, czym jest ta rzecz, którą nazywamy »ciałem«?”

Błogosławiony rzekł: „Przyjaciele, jest to również zwane »całym w ogniu«, »spalonym«, »śluzem«, »czkającym«, »polem kremacyjnym«, »nikczemnym umysłem«, »wielkim ciężarem«, »torturowanym narodzinami«, »gwałtownie wstrząsanym narodzinami«, »torturowaniem sił życiowych«, i »powodującym śmierć, oraz oddzielenie od ukochanych«. Przyjaciele, oto, co nazywamy »ciałem«”.

Pytali: „Błogosławiony, jak się umiera? Jak się żyje?”

Błogosławiony rzekł: „Przyjaciele, umiera to, co zwiemy »świadomością«. Długowieczni, przeżywa i trwa to, co zwiemy »zasługą«. Przyjaciele, to, co zwiemy »ciałem« umiera, powiązane ścięgna, obdarzone 84 000 porów, złożone z 12 000 części i podtrzymywane przez 360 kości. Osiemdziesiąt cztery rodzaje pasożytów żyją wewnątrz ciała. I śmierć nadchodzi dla wszystkich tych czujących istot; jest śmierć, która jest ustaniem. Gdy osoba umiera, nadzieje wszystkich tych czujących istot również zostają pogrzebane. Potem, ponieważ wszystkie te czujące istoty zjadają się wzajemnie, następuje poruszenie i przeszkadzające wiatry. W tym czasie wszyscy oni doświadczają cierpienia. Niektórzy lamentują za synami. Niektórzy lamentują za córkami. Niektórzy lamentują za towarzyszami. Wszystkich ich przeszywa ból agonii. Próbują zjeść siebie nawzajem, a gdy już wszyscy zjedzą siebie nawzajem, pozostają dwie żyjące istoty i te dwie walczą przez siedem dni. Po upływie siedmiu dni jedna żyjąca istota zostaje zniszczona. Ta druga zostaje uwolniona”.

„Długowieczni, skoro się zastanawiacie, co zwie się »Dharmą« — jak wam się wydaje? Tak jak te żyjące istoty potykają się ze sobą i umierają, tak i dziecinne, zwykłe istoty potykają się ze sobą. Nie straszne im narodziny. Nie straszne im starzenie się. Nie straszna im choroba. Nie straszna im śmierć. Podobnie jak te dwie pozostałe przy życiu, które walczą, tak walczą pomiędzy sobą zwykłe, dziecinne istoty. A gdy śmierć nadchodzi, zaci ludzie mówią im: »Osobo, w kim pokładasz ufność? Czy nie widzisz najmniejszych choćby wad? Czy widzisz wadę narodzin? Czy widzisz wadę starzenia się i choroby? Czy widzisz wadę śmierci?«”

Rzekli: „Długowieczny, ujrzeliśmy wadę narodzin, ujrzeliśmy wadę starzenia się i choroby. Ujrzeliśmy też wadę śmierci, na koniec tego wszystkiego”.

„Rzekli: »Czemu nie angażowałeś się w uczynki, które stworzą korzeń zasługi i prawości? Czemu nie stworzyłeś korzenia zasługi nagromadzenia Dharmy, która rozwija szczęście w obydwu światach?« Przyjaciele, pytam po raz drugi: czemu nie tworzycie zbioru zasług, które wyzwolą was całkowicie od narodzin i śmierci? Czemu nie badacie — gdzie winniście kierować waszą uwagę? Jak możecie nie słyszeć na ziemi dźwięku gongu? Czyście nie widzieli jak wschodzą nasiona na polach Tathagaty, oraz jak dawane jest kadzidło, girlandy i lampy? Czyście nie widzieli ofiar, czynionych Tathagacie z jedzenia i picia, oraz zadowolenia czterech grup naśladowców — bhikszu i bhiksuni, świeckich mężczyzn utrzymujących ślubowania, i świeckich kobiet utrzymujących ślubowania — tych czterech grup naśladowców, które oddały się całkowicie naukom?»”

Tak będą do niego mówili, tak go będą oskarżali, aby przynieść mu pożytek i rzekną: »Wasza Wysokość, czemuś nie zrobił najmniejszej nawet rzeczy?«, »Człowieku, po przyjsciu na tę planetę ziemię, popełniałeś podłe uczynki«.

W chwili takiej król Dharmy udzielił nauk umierającej osobie w wersach:

»Ujrzałeś powstawanie tathagaty,
usłyszałeś bicie gongu.
Usłyszałeś nauki Dharmy,
która prowadzi do spokoju nirwany.
Pomimo to, nie działałeś«.

Na to rzekł tamten człowiek:

»Miałem dziecinny umysł,
ulegałem wpływom podłych przyjaciół.
Przepełniony pożądaniem,
popełniałem złe uczynki.

Poddawałem się żądzy,
odbierałem życie istotom.
Zmarnowałem nawet to, co należy do sanghi.
Owoce tych działań są nie do zniesienia.

Mój umysł krzywdziciela
doprowadził mnie do niszczenia stup.
Mówiłem plugawe słowa,
nawet do własnej matki. Cierpiałem

z powodu tego, co czyniło me ciało.
Rozpoznałem własne błędy.

Widzę teraz ciąg odrodzeń
w wielkim Piekłe Lamentów.
Poczuję, czym jest Piekło Miażdżenia.
Podobnie, poczuję, czym jest
Niezwykle Gorące Piekło.
Będę w koszmarzym Mahawiczi.

Rozszczepiony na kawałki w Wielkim Lotosowym Piekłe,
jako piekielna istota doświadczę tych cierpień
W wielkim i przerażającym »Oznaczonym Czarnymi Liniami«
— Tam odrodzę się setki razy.

Gdy już zostaną zabite, piekielne istoty
znów ujrzą te potworne rzeczy.
Wciąż na nowo będą wpadać głęboko
na sto jodżanów — w niebezpieczne miejsca
i nie znajdą z nich drogi wyjścia.
W piekle, które nosi nazwę »Brzytwa«,
powstanie tysiąc brzytw.

Odrodzą się przed tymi brzytwami
— będą ich setki tysięcy milionów.
Z powodu złych uczynków, które popełniłem
moje ciało zostanie pocięte na kawałki.

Ciało zostanie całkowicie zniszczone,
rozerwane przez potężne wiatry.
W takich właśnie piekłach, ciągle
będę doświadczać cierpienia.
Wszystkie te istoty mnie ujrzą.
Moje ciało rozerwie potworny ból.

Zabierałem również cudze majątki
aby utrzymać własne gospodarstwo.
O, moi synowie i córki,
bracia i siostry, także:
ojcze, matko,
służący i robotnicy,
trzodo, dobytku, pomocnicy:

Zszedłem na manowce, moje cele były niegodziwe.

Dla naczyń ze złota i srebra,
Dla miękkich, delikatnych materii,
dla urzędnika domu,
dla tego wszystkiego zszedłem na manowce.
Zbudowałem sobie wspaniały dom.
Używając mężczyzn i kobiet, urządzałem się.

Dałem się zwieść lutni i cymbałom,
mój umysł bez kontroli napełniał się uciechą.
Choć obmywałem to ciało w wonnych kąpielach,
wciąż nie czuje ono wdzięczności.

Ciało, jesteś bez umysłu,
lecz z twego powodu zszedłem na manowce.
W przyszłości ani jedna istota
nie będzie mnie chronić
Gdy ostre i przeszywające wiatry
rozniosą na strzępy me ciało.

Podobnie, gdy jadłem wyborne pożywienie.
Smakowałem różności, mlaskając językiem.

Głowę przystroiłem wieloma
niezwykle pięknymi wieńcami.
Piękno zwodziło me oczy.
Nie ma dla nich strażnika.

Te oczy stały się przyczyną nieprawości,
które popełniałem w wyniku tego, co widziałem.
Te uszy stały się przyczyną, dla której
rozdarte są me ręce, pocięte diamentami.

Na obydwu ramionach umieszczałem bransolety.
Pierścienie wkładałem na palce.
Przy gardle pyszniły się perły.
Nawet nogi ugiwały się od ozdób.

Kostki u nóg przystroiłem łańcuchami.
Na nich błyszczało złoto.
Moje ciało połyskiwało różnymi klejnotami,

zdobiły je złote opaski.

Gdym się tak zabawiał wielkim bogactwem,
mój umysł stał się niezwykle przywiązany.
Skoro tylko dotknąłem delikatnych rzeczy,
pojawiało się lgnięcie i chciałem je zatrzymać.

Kładłem się
na rozmaitych dywanach, pościelach.
Po kąpieli w niebywale pachnących wodach,
namaszczałem swe ciało perfumami.

Powietrze napełniałem kadzidłem
boskiej kamfory i drzewa sandałowego.
Upiększałem koloryt cery
i nacierałem się piżmem.

Kiedym już był skąpany w woni wytwornych olejków:
kwiatów jaśminu i czampaki,
zakładałem stroje, cudne szaty,
biały muślin z Benares.

Skończywszy przejażdżkę na słoniu,
dosiadałem konia.
Myślałem o sobie jak o królu.
Ludzie ustępowali mi z drogi.

Wielce było mi znajome towarzystwo kobiet,
które były biegłe w tańcu i śpiewie.
Dzikię zwierzęta, które nie czyniły mi krzywdy
godziłem strzałami i zabijałem.

Nie mając wiedzy o przyszłych żywotach,
popępiałem takie właśnie złe uczynki.
Jadłem ciała innych istot
i dlatego moje cierpienie
Będzie nieznośne.
Nie rozumiałem jednak, czym jest śmierć.
Miałem dziecinny umysł,
więc odżywiałem w ten sposób swe ciało.

Dziś, kiedy przyszła do mnie śmierć,

Nie mam nikogo — żadnego opiekuna.
Wy wszyscy, przyjaciele i krewni,
dlaczego patrzycie mi w twarz?

Po co nosicie obszarpane żałobne szaty?
Po co szlochacie i lamentujecie w głos?
Po co rozpuszczacie i targacie włosy?
Po co krew toczycie z żalu?

Po co głowy posypujecie popiołem?
Po co bijecie się w piersi?
Kiedy żyłem, powinienem był
zaniechać nieprawości. Czemu was to boli?

Moje ciało stało się pokarmem dla
szakali, psów, kruków i ptaków.
Po co je karmić, po co dbać o nie
— o tę własność węża śmierci.
W ten właśnie sposób wciąż się odradzamy.
Lekarstwo wyzwalające z lęku —
należy sięgnąć po nie.
Takie lekarstwo, które dają lekarze
nie przyda mi się na nic.
Podajcie mi w chwili śmierci,
lekarstwo Dharmy, które mnie wyzwoli
od węża iluzji.

Nie dawajcie mi mięsa.
Chociaż tak o nie dbałem, to ciało
nieodwołalnie zostanie zniszczone.
Skoro przysparza cierpienia,
po cóż dbać o tę górę nieprawości?
Chociaż tak o nie dbałem, to ciało
będzie popełniać niegodziwe rzeczy.

Synu i córko, dla jakiej przyczyny
wpatrujecie się we mnie?
Uchrońcie mnie przed tą chorobą!
O mój synu, o moja córko,
czemu tak bez sensu płaczecie?
Aby mnie uratować, nie róbcie rzeczy niegodziwych.
Ja, aby was utrzymać,

sięgałem nawet po cudzą własność.

Teraz, gdy nadszedł czas śmierci —
nie ma już nadziei. Co robić?

Przerażają mnie narodziny, oraz niższe światy.
Umieranie rozbija mnie całkowicie.
Boleśnie odczuwam zmysł dotyku,
rozdzielanie, zmysłowe wrażenia i
uwarunkowane wrażenia mentalne.

Z powodu Igniecia dziecinne istoty błędzą
i osiągają potworne rezultaty.
A narodzin w złych rodzinach
na pewno także będą żałować.

Wiedząc, jak mała ma zasługa,
przysparzałem innym kłopotów.
Moja hojność i moja etyka uległy całkowitej degeneracji.
Odwrociłem się od Dharmy.
Nie rozumiałem, czym są odrodzenia
i dlatego pogrążyłem się w spirali złudzeń.

Z powodu ignorancji dziecinne istoty błędzą,
trafiając tam, gdzie nie ma wyzwolenia.
Nie wiedząc, czym jest wyzwolenie,
popołniają niegodziwe uczynki.

Z powodu złudzeń dziecinne istoty błędzą.
ich umysły, ciągle pomieszane,
przebywają w ciałach, które mają liczne więzy,
a ogień płonie w nich i spala je doszczętnie.

W miejscach, gdzie nie ma szczęśliwości,
pomieszane, to ciało błędzi.
Nie znam tej szczęśliwości,
z której powstaje najgłębsza błogość.

Kraina Buddy, która daje szczęśliwość,
Koło Dharmy, które jest najlepszym lekarstwem,
etyczne postępowanie, które jest prawdziwą moralnością:
Oto czysty głos Tathagaty«”.

Wówczas rzekł Błogosławiony do tego bodhisattwy, wielkiej istoty Bhaiszadzjaseny: „Bhaiszadzjaseno, choć czujące istoty szlochają i lamentują, w chwili śmierci nie będą miały innego opiekuna ponad tego, którym są rezultaty dobrych uczynków”.

Te słowa rzekł Błogosławiony i wypowiedział też następujące wersy:

„Popelniwszy złe uczynki,
spadają w piekło czujących istot.
Będą ubrani w płonące odzienie,
a pragnienie zechcą zaspokoić roztopionym żelazem.

Na ciała ich spadną płonące węgle.
Raz spalone w niewyobrażalnych i
nie do zniesienia przerażających piekłach,
ich ciała staną się pochodnią.

Nie zaznają szczęścia.
Nie zaznają Dharmy w żaden sposób.
Z powodu tego, co nie jest Dharma, dziecinne istoty błędzą,
nie znajdując nawet najmniejszej szczęśliwości.

Ci zaś, którzy mają obfitość wiary i etyki,
którzy posiadają mądrość i wielką skromność,
którzy przebywają z zacnymi przyjaciółmi —
ci z łatwością staną się tathagatą.

Aby pojawić się jako budda w tym świecie
niezbędny jest najwyższy, radosny wysiłek.
Niechaj twa troska obejmuje wszystkie czujące istoty.
Nauczaj Dharmy prawych uczynków.

Myśli pełne miłości, oraz
niezrównany celibat — na tym skup się.
Bhaiszadzjaseno, gdyś wysłuchał tej mowy,
powinieneś oddać się najwyższej praktyce.

Widzący wyzwolenie i oświecenie.
Przewodnik, którego mowę inni ogłaszają.
Ojciec i matka na tym świecie:
a zwą go »bodhiczitta«.

Zacny przyjaciel, co naucza Dharmy
jest w tym świecie niezwykłą rzadkością.
Ci, którzy z szacunkiem słuchają nauk Buddy
staną się niezrównanymi Buddami, którzy odeszli w błogość.

Ci, którzy okazują szacunek
łagodnym naśladowcom buddy
staną się również opiekunami tego świata,
wyzwolicielami wszystkich czujących istot”.

Wtedy bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena rzekł do
Błogosławionego: „Błogosławiony, czemu zbrocza tych skał drżą, czemu drżą
tak bardzo?”

Tak powiedział, a Błogosławiony rzekł do bodhisattwy, do wielkiej istoty
Bhaiszadzjaseny: „Bhaiszadzjaseno, patrz i zobacz”.

Bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena spojrział i zobaczył pęknięcia w
ziemi, w czterech kierunkach świata. Z tak powstałych wąwozów wyszło
dwadzieścia milionów ludzi. Ujrzał dwadzieścia milionów ludzi wychodzących
z dołu i potem dwadzieścia pięć milionów ludzi wychodzących z góry. Owe
młode istoty widziały to i spytały Błogosławionego: „Błogosławiony, kim są
tamci, tutaj narodzeni?”

Rzekł Błogosławiony: „Patrzcie na tę grupę istot”.

Rzekli mu: „Widzimy ich, Błogosławiony”.

Błogosławiony rzekł: „Te istoty narodziły się dla waszego szczęścia”.

Spytali: „Czy te istoty umrą?”

Błogosławiony rzekł: „Otóż to, przyjaciele. Wszystkie czujące istoty umrą”.

Wówczas czujące istoty: te, które narodziły się pierwsze, złączywszy dłonie
skłoniły się przed Błogosławionym i rzekły do Błogosławionego:
„Błogosławiony, nie chcemy już więcej oglądać narodzin i śmierci”.

Błogosławiony rzekł: „A zatem, czy zechcecie przyswoić sobie moc
radosnego wysiłku?”

Rzekli mu: „Obyśmy ujrzeli bezpośrednio Tathagę. Obyśmy wówczas słuchali Dharmy, którą chcieliśmy usłyszeć. To jest wspaniale. Obyśmy ujrzeli zgromadzenie Tathagaty: sanghę śrawaków. Obyśmy ujrzeli bodhisattwów, którzy posiadają wielkie nadnaturalne zdolności i wielką moc. Błogosławiony, tych rzeczy pragniemy. Nie chcemy oglądać narodzin i śmierci”.

Wówczas dzięki swym nadnaturalnym mocom bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena i 500 innych bodhisattwów wzniosło się jednocześnie ze swych miejsc i wszyscy oni poszybowali w przestrzeń — dzięki nadnaturalnym mocom. Siedzieli ze skrzyżowanymi nogami, pogrążeni w koncentracji. Z ich ciał wyszły lwy. Wyszły tygrysy. Wyszły węże. Wyszły słonie. Objawili wielkie nadnaturalne moce. Siedzieli też na górze, ze skrzyżowanymi nogami, i unieśli się nad nią na wysokość 20 000 jodżanów. Sprawili, że zeszyły na dół słońca i księżyce w liczbie 10 000 milionów.

Wówczas owe młode istoty zwróciły się do Błogosławionego: „Błogosławiony, jaka jest przyczyna tych świetlnych promieni i tych wielkich nadnaturalnych przejawień w tym świecie?”

Błogosławiony rzekł: „Dzieci linii, patrzcie na księżyc i słońce — jak się ukazują”.

Rzekli: „Błogosławiony, widzimy je. Sugato, widzimy je”.

Błogosławiony rzekł: „Jeśli o to chodzi, bodhisattwowie emanują świetlne promienie ze swych ciał dzięki swym nadnaturalnym mocom; dokonują też magicznych przeobrażeń. Gdy ich już dokonają, będą nauczać czujące istoty Dharmy, dla pożytku wielu istot, dla ich szczęśliwości, dla pożytku, realizacji celów i dla szczęścia wielkiego zbiorowiska istot, dewów i ludzi — zrobią to powodowani współczuciem. Po tym jak ukazali tu ludzkie ciała, siłę i radosny wysiłek, demonstrować będą tego rodzaju moce”.

Rzekli mu: „Błogosławiony, racz udzielić nauk Dharmy, aby zaświeciły owe świetlne promienie”.

Skoro tylko rzekli, Błogosławiony rzekł bodhisattwie, wielkiej istocie Bhaiszadzjasenie: „Bhaiszadzjaseno, czy widziałeś te galaktyki miliardów systemów światów jak drżały na sześć różnych sposobów?”

Rzekł mu: „Błogosławiony, widziałem to. Sugato, widziałem to”.

I tak rozważał: „A gdybym zapytał Błogosławionego o rzecz następującą...”

Gdy tak pomyślał Błogosławiony zwrócił się do niego: „O każdą rzecz mnie pytaj, Bhaiszadzjaseno, a ja zaspokoję twój umysł wyjaśnieniami w sprawie owej rzeczy. Będę nauczał. Będę analizował. Bhaiszadzjaseno, objawię wszystko, co dotyczy przeszłości, przyszłości i obecnych czasów”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, proszę, nauczaj, aby rozwiązać nasze wątpliwości. Błogosławiony, widzę tathagatów otoczonych przez 84 000 dzieci dewów, 84 000 milionów bodhisattwów, 12 000 milionów królów nagów, 18 000 milionów bhuta i 25 000 milionów pretów i pisiacia”.

Błogosławiony odparł: „Bhaiszadzjaseno, bez wątpienia te istoty zgromadziły się przede mną i zasiadły, aby słuchać Dharmy. Bhaiszadzjaseno, tego dnia wykroczą wszystkie poza cykliczną egzystencję. Powodowane życzeniem przynoszenia pożytku wszystkim czującym istotom tego dnia osiągną dziesięć poziomów. Osiągnąwszy dziesiąty poziom, osiągną najwyższą nirwanę”.

„Dla wyzwolenia od starości i śmierci,
wykonawszy uczynki, które niosą szczęśliwość,
uwolniwszy się z pęt iluzji,
ureczywistnią nauki Buddy”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, przybytki, w których przebywają czujące istoty powstały z powody różnorodnych i licznych rodzajów karmy. Czemuż wciąż pozostają wokół ciebie, Błogosławiony?”

Błogosławiony odparł: „Słuchaj, Bhaiszadzjaseno.

Czujące istoty, które są pomieszane i nic nie wiedzą —
jakże mogłyby się wyzwolić?
Te oto tutaj młode istoty
osiągną dziś dharani.

Aby osiągnąć dziesięć poziomów,
Napełnią się poznaniem wszystkich dharm
i w ten sposób osiągną dziesięć poziomów.
Będą wypełniać uczynki buddy.

Będą obracać kołem Dharmy.
Spuszczą deszcz Dharmy.

Wówczas, gdy istoty się zgromadzą,
moje nauki będą wspaniałe.

Dewowie i nagowie, i prety,
oraz ci nieznośni asurowie
zostaną umocnieni na dziesiątym poziomie.
Będą głosić dźwięki Dharmy.

Uderzą w gong Dharmy.
Zadną w konchę Dharmy.
A te młode istoty również zyskają
moc radosnego wysiłku.

Tak jak osiągnął to Tathagata,
tak i one — osiągną dziś Dharmę”.

Wówczas 5 000 młodych istot podniosło się ze swoich miejsc, złożyło dłonie,
skłoniło się w kierunku Błogosławionego i rzekło do Błogosławionego:

„Skoro nie mają końca
więzy samsary,
to ciało jest, o Błogosławiony, wielkim ciężarem:
przerazającym i nieznośnym.

Nie znajdujemy żadnej ścieżki.
Doprawdy nie widzimy żadnej drogi, więc
opiekunie, skoro jesteśmy tak ślepi,
przyjmij nas jako zgromadzenie.

Mamy do ciebie prośbę, Bohaterze.
Niechaj Przewodnik uczy nas Dharmy.
Urodziliśmy się obdarzeni niewielką mądrością
i nie znajdujemy nigdzie szczęścia.

Prosimy zatem, nauczaj nas Dharmy.
Wyzwól nas z nieznośnych cierpień.
Gdziekolwiek się odrodzimy —
obyśmy ujrzeli Buddę”.

Wówczas bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena poszedł do młodych
istot i rzekł, co następuje:

„Posilcie się.
Wypijcie smaczne napoje.
Później, kiedy uspokoi się wasz lęk,
wysłuchacie Dharmy, nie nękami przerażeniem”.

Rzekli mu:

„Czcigodny starszy, kim jesteś?
Nie znamy cię.
Widzimy, żeś piękny.
Promieniujesz spokojem i wielka twa sława.

Wyzwoliłeś się z wielkich lęków
świata pretów, istot piekielnych i zwierząt.
Jesteś upiększeniem tego świata,
kimś, kto ukoił w sobie wszelkie zło.

Widzimy naczynie w twojej dłoni,
uczynione z siedmiu cennych kruszców,
a klejnoty na twym ciele
pełne są wielkiego blasku.

Na łagodne twoje słowa, które tu wyrzekłeś
nie mamy żadnej odpowiedzi.
Nie trzeba nam żadnej strawy,
ani nie łakniemy wyśmienitych napoi.

Z pożywienia powstają jedynie ekskrementy,
podobnie jest z napojami — stają się moczem.
Soki przekształcają się w krew.
W podobny sposób z krwi powstaje mięso.

Dlatego nie trzeba nam żadnych, nawet
ładnie podanych napojów, ani stawy,
ani miłych oku ubrań,
szat z jedwabiu, czy wełny.

Złotych bransolet nam nie trzeba.
Nie nęcą nas sznury pereł.
Na palce nie chcemy wkładać pierścieni.
Wszystko to jest przemijające.

Poszukujemy życia, które nie przemija
w kolejnych inkarnacjach, które są złe.
Chodzi nam o boską szczęśliwość,
chodzi nam o dawanie Dharmy.

Potrzeba nam zacnych przyjaciół,
nie — królów obracających kołem.
Obracający kołem królowie także giną,
zostawiając za sobą prześliczne królestwo.

Nie zabiorą ze sobą synów,
ani nawet żon, czy córek.
Zostawia siedem cennych kruszców.
Nie zabiorą ich ze sobą.
Choć mieli wokół siebie wielu ludzi,
ich także z sobą nie zabiorą.
Nikt nie będzie się przed nimi rozstępował,
i tak się już nie zdarzy potem.

Pobywszy przez jedno życie królem,
będą gdzieś błędzić z powodu nietrwałości.
Gdy popełnili wiele złych uczynków,
trafią w końcu do Piekła Skowytów.

Z czterech stron otaczało ich
siedem klejnotów o niezwykłej mocy,
gdzież się ona podziela, kiedy
dojrzewa czas Piekła Skowytów?

Nigdzie nie ma ich już na ziemi.
Umarli i nie mogą więcej okazywać swej mocy.
Czcigodny, prosimy, wysłuchaj nas:
idź tam, gdzie jest Tathagata.

Naprawdę chcemy go zobaczyć —
tak jak chce się widzieć ojca i matkę.
A my nie mamy żadnej matki,
czy ojca, ani też rodzeństwa.

Tathagata jest panem tego świata.
jest ojcem i matką,
słońcem i księżycem.

Odsłania ścieżkę, która prowadzi do szczęśliwości.

Wyzwala nas z samsary,
abyśmy więcej się nie odradzali.
On jest łodzią rzuconą nam na rzekę,
na tę potworną rzekę iluzji.

Dzięki niemu istoty doznają całkowitego wyzwolenia.
Nie wrócą ponownie.
On jest tym, który ukazuje najwyższe oświecenie,
oraz objaśnia świętą Dharmę.

Nie trzeba nam jedzenia,
ani królewskiego dziedzictwa.
Ci, którzy lękają się sfer piekielnych,
nie powinni udawać się do świata bogów.

Życie ludzi jest szczęśliwe, skoro
tutaj zjawiają się Wszystkowiedzący.
Z powodu popełnionego zła
życie jest krótkie, a później następuje błędzenie.

Nie wiedzą, co to śmierć, lecz znają
królestwa uciechy i pożądanie.
Ci, których zwodzą narodziny i śmierć
nie wiedzą nic i nie znają lęku.

Zwodzeni przez nietrwałość,
nie znają subtelnej Dharmy.
Nie spełniają subtelnych obowiązków
i nie znają sfery spokoju.

Stanąwszy twarzą w twarz ze śmiercią, nie okazują skruchy.
Odradzają się wciąż na nowo.
Przez długi czas, owładnięci cierpieniem,
wciąż bici kijami, potem
Zaczynają również kraść.
Zostaną pojmani i zabici.
Zakłęci przez przeszłe zło,
związani są przez pięć więzów.

Ucięte zostaną ich nadzieje.

Przeszyją ich szpony bólu.
A gdy wygaśnie ich świadomość,
tak żałośnie będą lamentować:

»Kto będzie moim opiekunem?
Oddam całe moje złoto, srebro i kryształy,
oraz wszelkie bogactwo.
Mogę być nawet służącym.
Będę robić to, co oni:
każdą posługę, każde zadanie«.

Nie trzeba nam królestwa, ani żadnej własności,
bogactwa, ani nawet zboża.
Nie trzeba nam naszych ciał;
ci, którzy czynią zło, nie zostaną wyzwoleni.
Skoro tak jest, o Czcigodny Starszy,
nie ma w nas pragnienia pożywienia.

Ci, którzy spożywają przepyszna strawę,
nawet jeśli są królami — umrą.
Ci, którzy piją najprzedniejsze napoje,
synowie bogów — także umrą.

Zręcznie przyrządzone jedzenie i napoje
o wielorakich smakach
umieszczane są przed królem,
a ten ich smakuje swym językiem.

Tak królowie przywiązują się do smaku
i popełniają wcale nie najmniejsze złe uczynki.
Przywiązują się do przemijających smaków,
a brakuje im esencji.

Nie trzeba nam jedzenia,
nie trzeba nam picia.
Tym, czego chcemy jest Dharma,
która wyzwala nas z cierpienia.

W tym, który wyzwolony jest z pęt Ignięcia,
w tym, którego nie więżą pęta iluzji,
w tym, który wyzwolił się całkowicie ze wszystkich więzów:
w tym Buddzie przyjmujemy schronienie.

Chcemy udać się po schronienie
w wielkiej sandze, która chroni ten świat.
Chcemy się też pokłonić temu,
który jest radością dla istot — one jego dłużnikami.

Nie znamy twego imienia, więc
zdradź nam swe słynne imię”.

Rzekł Bhaiszadzjasena:

„Wy i wszystkie te istoty
chcecie poznać moje imię.
Te miliardy młodych istot,
które otaczają Tathagę”.

Rzekli mu:

„Jesteś uczniem Buddy.
Twoje imię znane jest i rozślawione.
Także wszystkie te istoty
pragną je usłyszeć”.

Powiedział:

„Moje imię, to Bhaiszadzjasena.
Jestem lekarstwem czujących istot.

Najlepsze ze wszystkich lekarstw,
to, którego was nauczę,
to, które łagodzi wszelkie choroby,
jakimi zarażone są czujące istoty.

Zaraza przywiązania, wielka to choroba.
Niežnośna, przeraża ten świat.
Zaraza ignorancji: wielka i groźna,
sprawia, że błądzi się bezrozumnie.

Czujące istoty idą do piekieł,
idą też między pretów i zwierzęta.
Te dziecinne istoty, opanowane gniewem —
jak można je uspokoić?”

Rzekli mu:

„Dzięki słuchaniu prawej Dharmy
wyzwoleni będziemy z wszelkiego cierpienia.
Mamy dziecinne umysły, jesteśmy ignorantami,
lecz raz wyzwoleni z cierpienia,
zaniechamy złych uczynków.
Obyśmy usłyszeli dar Dharmy.
Porzuciwszy złe działania,
pozbyliśmy się też posepnego cierpienia”.

„Obyśmy szybko ujrzeli Doskonałego Budcę,
lekarza, który leczy każdą przypadłość.
Król medyków,
leczy wszystkich cierpiących.

Aby skłonić się przed Tathagatą,
pośpieszaj, Czcigodny Starszy.
a pokłoniwszy się, prosimy, powiedz, cośmy rzekli
Przywódcy tego Świata.

Ulecz całkowicie tę zarazę.
Ciało wypełnia ogień.
Ugaś ten straszliwy pożar,
który pochłania nas i niszczy nasz spokój.

Ciężar tego ciała, straszliwy to ciężar:
niesłuchanie groźny i dotkliwy.
Miej dla nas, owładniętych cierpieniem,
współczucie — Asceto Związany Przysięgą.

Istoty są nieustannie
w opresji gniewu i niewiedzy.
Nie wiedząc, jak się wyzwolić z ciężaru,
dźwigają go, raz za razem.

Ci, co nie znają ścieżki wyzwolenia,
ci, co nie widzą ścieżki wyzwolenia,
choć świadomi śmierci —
nie wzbudzają w sobie lęku.

Myśląc: »Nigdy nie umrę«,
ci, którzy wygodnie odpoczywają,
są absolutnie zagubieni.
Z tego powodu, chociaż widzą
śmierć własnej matki, pozostają nieświadomi.

Niektórzy nie pamiętają swego ojca.
Wciąż są w opresji choroby,
zagubieni w iluzji, dręczeni swą karmą.
Wiedząc o tym wszystkim mielibyśmy jeść?

Ignoranci, udęczeni cierpieniem,
jesteśmy tak bezbrzeżnie wyczerpani.
Takie cierpienie bierze się
z ignorancji.

Rozróżnianie, wrażenia zmysłowe i
uwarunkowane mentalne doznania są
wielkim, przeraźliwym i dotkliwym ciężarem.

Z powodu Ignięcia, dziecinne istoty błędzą.
Zagubione, nieświadome Dharmy.
Otoczone ciężarem tego ciała,
rodzą się w tym świecie, nie potrafiąc nadać temu znaczenia.

Potrzebują wielu czystych ubrań,
wody do kąpieli i balsamów.
Będzie im trzeba smacznego jedzenia,
które zaspokoi ciało.

Podobnie z uchem, które kieruje nas na zewnątrz,
by szukać dźwięku pięciu atrakcyjnych instrumentów.
A oczy przywiązują nas do kształtów
uczynionych z siedmiu cennych kruszców.

Język karze nam szukać
wszelkich wybornych smaków.
Ciało karze nam szukać
delikatnych i miękkich obiektów do dotykania.

Ciało osiąga połączenie z innym ciałem,
nawet z przyjemnością, a potem

bierze się z tego nowe ciało.
Czy ktoś znajduje w tym przyjemność?

W noszeniu ładnego obuwia
stopy znajdują przyjemność.
Lecz gdy nadchodzi czas śmierci,
Odzież i balsamy nie będą nam schronieniem.
Skoro nawet ciało nie jest nam schronieniem,
Cóż dopiero szaty i balsamy.

»Człowiekiem« zwiemy to ciało.
Otrzymuje ono oddech i wielką siłę,
Moc słuchania i analizowania.
Wspaniałe są te właściwości ciała.

Byłem niegdyś głośny i wrzaskliwy,
Otoczony przez rumaki i słonie.
Nie znając wyzwalającej Dharmy,
jakże się przywiązałem do złych uczynków!

Nie mając wiedzy o przyszłych żywotach,
Zło czyniłem dla własnej rozrywki.
Odradzałem się wciąż na nowo.
Wciąż na nowo zabierała mnie śmierć.

Wciąż na nowo widziałem żalność,
Wszechobecne więzy lamentów.
Widziałem też śmierć moich matek.
Widziałem śmierć moich ojców,
towarzyszy, sióstr, dzieci, żon.

Wszystko, co jest złożone ma naturę pustki.
Któraż rozumna istota zechce się przywiązać?
Lecz mój umysł, złapany w sieć żądz
wierzył, że rzeczy są realne.

Nie podążałem za łagodną i pełną spokoju Dharma.
W śmierci nie ma ani krzty radości.
Umysł zamglony pożądaniem
Nie skłaniał mnie do czynienia ofiar.
Pożądanie jest złem najwyższym,
lecz wciąż nieodwracalnym.

Błądzimy, rodzimy się.
Istoty wciąż się mylą.

Błądzimy, słyszymy dźwięki
i Igniemy do tego, co nie jest świętą Dharma.

Szukamy wyzwolenia i medytacji.
Nie będziemy dźwigać ciężaru tego ciała.
Obyśmy stali się panami istot —
Buddami, nauczycielami — dla zbawienia świata.

Budda jest ojcem, matką tego świata.
Budda, który odsłania ścieżkę i
zsyła deszcz klejnotów
na całą ziemię.

Głupie istoty nie wiedzą
czym jest zbiór Dharmy.
Ten, kto poświęca swój umysł oświeceniu
sprawia, że zbiór ten jest wciąż w użyciu.

Wszystko, co złożone, ma naturę pustki.
Puste są też wszelkie dostatki, bogactwo.
Gdy ujrzysz, że ty też jesteś pusty —
od tego momentu wyzbędziesz się nadziei.

Czcigodny Starszy, Bhaiszadzjaseno,
prosimy, wysłuchaj naszych słów.
Ze względu na bodhisattwów —
prosimy cię, byś został naszym wysłannikiem.

Przywołując wszystkie niedostatki sansary,
bodhisattwowie nie czują zmęczenia.
Obdarzeni wysiłkiem i wielką skromnością,
zbierają dobre właściwości.

Prosimy, udaj się tam, gdzie jest Nauczyciel —
Nauczyciel w pełni przebudzony ku szczęściu,
Zdobywca, który nie czuje najmniejszego znużenia.
Dla naszego dobra, idź i powiedz mu:

»Pokonałeś Marę i
rozbiłeś go w proch, mimo jego potęgi.
Rozpal czym prędzej płomień Dharmy,
który podtrzyma wszystkie czujące istoty«.

Nie słyszeliśmy Dharmy,
dzięki której można stać się buddą,
A więc dla naszego dobra
— idź i proś za nas czym prędzej, Starszy.

Nie widzieliśmy Tathagaty
obdarzonego trzydziestoma dwoma znakami.
Dopóki go nie ujrzymy — nie pokonamy drogi.
Tośmy ci rzekli i czekamy z szacunkiem”.

Bhaiszadzjasena rzekł:

„Spójrzcie w górę przez chwilę.
Cóż tam widzicie?”

Spojrzeli i zobaczyli
trzy tysiące pięćset
ozdobionych wieżami pałaców.
Wszystkie były tam, w górze.
Kapiące od ozdób,
z siedmioma klejnotami, ozdobione
drogocennymi kamieniami.
A w środku były kwiaty w rozkwicie.
W dół płynął zapach boskiego kadzidła.

Rzekli na to Starszemu:

„Cóż to za zjawisko —
te zdobne w wieże pałace,
przybrane klejnotami,
te lotosowe kwiaty w każdym miejscu?”

Bhaiszadzjasena rzekł:

„To dla was są te miejsca.
Idźcie, byście mogli ujrzeć Buddę.
Pokłońcie się temu, który jest panem,

który wykroczył poza ten świat,
który rozświetla ten świat”.

Rzekli mu:

„Lecz nie znamy do niego drogi,
ani też nie widzimy Tathagaty.
Skoro nie widzimy drogi,
w którym miejscu mamy bić pokłony?”

Bhaiszadzjasena rzekł:

„Przestrzeń nie ma granic,
nie da się znaleźć obiektów dotykalnych.
Podobnie nie da się pójść jakąś drogą
i bić pokłony przed Nauczycielem,
który udziela nektaru.

Nauczyciel w swym przybytku
jest jak Góra Sumeru.
Zbyt wielka jest Góra Sumeru, aby ją wymierzyć,
bo sięga głęboko, niczym wielki ocean.

Można zliczyć drobiny kurzu,
jakie znajdują się w galaktyce bilionów światów,
Lecz nieznane jest powstawanie buddów.
Bodhisattwowie dziesięciu kierunków,
Pokłońcie się przed tym, który rozjaśnia świat”.

Rzekli:

„Opiekunie świata, spójrz na nas!
Prosimy, spełnij nasze życzenia.
Z serca składamy pokłon
Nauczycielowi i niechaj
przyniesie to owoc”.

Bhaiszadzjasena rzekł:

„Nauczyciel nie ma przywiązania do
zapachów, ani do girland, czy balsamów.
Zna przyczynę czujących istot

i dzięki niemu zostaną one wyzwolone
z uwarunkowanej egzystencji.

Ci, którzy poddali swe umysły
i udali się po schronienie w Buddzie
nie będą wzywani do bitwy
przez najbardziej przerażającego Marę.

Nie dostaną się we władanie mocy śmierci.
Szybko osiągną dharani.
Umysły ich zainspiruje czysta wiara,
a potem zobaczą Nauczyciela”.

Wówczas Błogosławiony, ten Tathagata, którego głos jest miły i słodki
niczym głos wróbla, uśmiechnął się. Na to bodhisattwa, wielka istota
Bhaiszadzjasena powstał ze swego miejsca i skłonił się przed
Błogosławionym ze złożonymi dłońmi, mówiąc Błogosławionemu:
„Błogosławiony, z twej twarzy promieniuje 84 000 świetlnych promieni;
galaktyki miliardów światowych systemów i cała ich zawartość są nimi
wypełnione. Promienie owe oświetlają również trzydzieści dwa królestwa
dewów. Promienie owe są różnorodnych kolorów, takich jak zielony, żółty,
czerwony, biały, purpurowy, kryształowy i srebrny. Po wypłynięciu z twarzy
Błogosławionego, owe świetlne promienie niosą szczęście czującym istotom
galaktyki miliarda światowych systemów, po czym wracają, okrążywszy
Błogosławionego siedem razy i wnikają w szczyt głowy Błogosławionego.
Jaka jest przyczyna tego uśmiechu, który wszystko to czyni? Jakie stworzyły
go warunki?”

Potem bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena rzekł również:
„Błogosławiony, jeśli okoliczności są stosowne, chciałbym zapytać jeszcze
Błogosławionego, Tathagę, Arhata, Doskonałego i w Pełni Oświeconego
Buddę o pewną kwestię...”

Rzekł tak, a Błogosławiony rzekł bodhisattwie, wielkiej istocie
Bhaiszadzjasenie jak następuje: „O wszystko, co chcesz pytać mnie,
Bhaiszadzjaseno, a ja zaspokoję twój umysł wyjaśnieniami, o cokolwiek
zapytasz”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, gdy już zrozumiały nauki subtelnej Dharmy
Tathagaty, owych 30 000 milionów młodych istot powiedziało starym
istotom: »Wy, starsze istoty, nie znacie Dharmy. Ciągłe jesteście
przywiązani do tego, co Dharma nie jest, oraz do nieprawości«. Odnoszą się

do rzeczy subtelnych, mówiąc bez ogródek i raniąc. Błogosławiony, czemuż [przedtem] mówili te przyjemne, atrakcyjne słowa?”

Błogosławiony rzekł: „Czyż nie wiesz, Baiszadzñaseno, dlaczego mówią te słowa? Mówią rzeczy, które są bardzo przyjemne dla Tathagaty. Ponieważ słyszeli Dharmę, Bhaiszadzñaseno, rozumieją znaczenie całej Dharmy. Zostaną wyposażeni we wszystkie dobre właściwości. Wszyscy urzeczywistnią dharani. Od dzisiaj będą przebywać na dziesięciu poziomach. Dziś usłyszą wielki bęben Dharmy. Dziś otrzymają atrybuty wielkiej Dharmy. Bhaiszadzñaseno, czy widzisz te ozdobione wieżami pałace?”

Rzekł mu: „Błogosławiony, widzę je. Widzę je, Sugato”.

Błogosławiony oznajmił: „Bhaiszadzñaseno, tego właśnie dnia te młode istoty zasiądą w tych pałacach i osiągną przejrzystość urzeczywistnienia Dharmy. Tego właśnie dnia skompletują wszelkie dharmiczne cnoty. Dziś uderzą w wielki bęben Dharmy. Dziś wiele klas bogów zostanie obdarzonych urzeczywistnieniem Dharmy. Nawet wiele istot piekielnych: tych, które przebywają w niedobrych miejscach przekroczy cykliczną egzystencję po usłyszeniu nauk — mądrości Tathagaty i stanie się zwycięzcami. W tym czasie wszystkie one: 90 000 milionów starych istot osiągnie owoc wkroczenia w strumień i one także zostaną obdarzone Dharmą. Bhaiszadzñaseno, wszyscy oni odrzucą całkowicie wszelkie cierpienie. Bhaiszadzñaseno, wszyscy oni dostąpią poglądu Tathagaty. Bhaiszadzñaseno, wszystkim im dany będzie dźwięk wielkiej Dharmy. Bhaiszadzñaseno, spójrz w czterech kierunkach”.

Bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzñasena spojrział w czterech kierunkach i ze wschodu zjawilo się tylu bodhisattwów ile jest ziaren piasku w pięćdziesięciu rzekach Ganges. Z południa przybyło tylu bodhisattwów ile jest ziaren piasku w sześćdziesięciu milionach rzek Ganges. Z zachodu przybyło tylu bodhisattwów ile jest ziaren piasku w osiemdziesięciu milionach rzek Ganges. Z dołu przybyło tylu bodhisattwów ile jest ziaren piasku w dziewięćdziesięciu milionach rzek Ganges i z góry przybyło tylu bodhisattwów ile jest ziaren piasku w stu milionach rzek Ganges. Gdy już przybyli, zasiedli, gromadząc się po jednej stronie przed Błogosławionym.

A gdy już zasiedli, gromadząc się po jednej stronie przed Błogosławionym, bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzñasena rzekł do Błogosławionego: „Błogosławiony, cóż to za formy: czarne i czerwone widoczne są w niebie nad nami?”

Błogosławiony rzekł „Bhaiszadzjaseno, czyż nie wiesz, co to za formy: czarne i czerwone widoczne są w niebie nad nami? Tathagata wie. Bhaiszadzjaseno, to Mara. Bhaiszadzjaseno, czy chcesz zobaczyć?”

Bhaiszadzjasena odparł: „Chciałbym, Błogosławiony. Chciałbym, Sugato”.

Błogosławiony rzekł: „Bhaiszadzjaseno, przybyli bodhisattwowie w liczbie równej liczbie ziaren piasku w stu rzekach Ganges”.

Rzekł tamten: „Błogosławiony, jaka jest przyczyna przybycia owych bodhisattwów? Jaki sprowadził ich warunek?”

„Bhaiszadzjaseno, te młode istoty są przyczyną, dla której wszystkie czujące istoty będą teraz obdarzone Dharma medytacji. Bhaiszadzjaseno, czy widzisz te czujące istoty o różnorodnych formach, które tu przybyły, oraz wiele błogosławieństw, które również się pojawiły dzięki nadnaturalnym mocom?”

Bhaiszadzjasena rzekł: „Widzę tylu bodhisattwów, ile ziaren piasku jest w stu rzekach Ganges, oraz tylu bodhisattwów ile jest ziaren piasku setkach tysięcy miriadów milionów rzek Ganges; przebywają tu dzięki nadnaturalnym mocom i przebywają w wielu formach, kolorach i kształtach. Ci bodhisattwowie przebywają w przybytku Arja Dharmy. Ujrzałem tych bodhisattwów jak zamieszkują miejsca Dharmy wraz ze swymi orszakami”.

Gdy Błogosławiony skończył mówić, bodhisattwa, wielka istota Sarłasiura, bodhisattwa, wielka istota Bhaiszadzjasena, oraz wszyscy młodzi i starzy bodhisattwowie, razem ze zgromadzeniem i całym światem z jego dewami, ludźmi, asurami i gandarwami uradowali się i wychwalali mowę Błogosławionego.

Oto kompletna *Szlachetna Sanghata Sutra Dharmaparjaja*.

Tłumaczenie: Dżinamitra i Danaszila. Główny wydawca: Lotsała Pande Jesze de.

Angielskie tłumaczenie z tybetańskiego: Damczo Diana Finnegan w konsultacji z Czigodnym Geszie Lhundub Zopą. Porównanie wersji tybetańskiej i sanskryckiej: Damczo Diana Finnegan.

Tłumaczenie z angielskiego na polski: Julita Grodek.

Korekta: Paweł Ostrowski

(słowa w kwadratowych nawiasach [] pochodzą od polskiego tłumacza)

Oby dobroć Buddów, których ucieleśnieniem jest ta cudowna sutra wypełniła wszystkie serca i zwróciła je ku prawości. Oby Buddadharm trwała przez kolejne eony, przynosząc wszystkim pocieszenie i pomoc, tak jak trwa przez stulecia aż do teraz Sanghata Sutra, przynosząc pożytek światu.

Tekst może być darmowo kopiowany i rozpowszechniany, nie może być jednak zmieniany, ani sprzedawany w żadnej formie.

W sprawie praw, patrz: <http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/2.5/legalcode>.